Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 8 Warszawa, dnia 26 września 1937 roku Rok I

Rozwój Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

Wobec zakończenia pierwszego etapu prac organizacyjnych, przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. sen. gen. Andrzej Galica wygłosił przez radio przemówienie, obrazujące dotychczasowy stan pracy. Przemówienie to zamieszczamy poniżej w całości. (Przyp. Red.)

Jako Przewodniczący Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, pragnę dziś powiadomić wszystkich współobywateli, a szczególnie zaś działaczy wiejskich, że Organizacja Wiejska zmontowała już Komórki Organizacyjne O. Z. N. wojewódzkie, czyli okręgowe i powiatowe, czyli obwodowe, na terenie całej Rzeczypospolitej. Obecnie rozpocznie się we wszystkich województwach i powiatach żywa praca około zorganizowania komórek gminnych, czyli oddziałów i gromadzkich, czyli zespołów.

Jako zasadę struktury tymczasowych władz organizacyjnych, przyjęliśmy powoływanie dla każdej komórki trzech organów, o ściśle określonej funkcji, kompetencji i odpowiedzialności, a to: Tymczasowych Przewodniczących, jako organów rozkazodawczych na sposób hierarchiczny, wprost wojskowy, Tymczasowych Rad Przybocznych (t. zw. Prezydiów), liczących każda od 10 — 20 członków, jako czynnika obywatelskiego i doradczo-opiniodawczego, oraz Sekretarzy — jako organów wyłącznie wykonawczych. System ten nietylko nie wzbudził najmniejszych zastrzeżeń, ale przyjęty został ze zrozumieniem i powszechnym uznaniem go za jedyną celową formę zagwarantowania Obozowi sprawności organizacyjnej. Z organizacyjnego punktu widzenia, daje on istotnie najwięcej możliwości i sprężystego kierowania i stałej kontroli całego aparatu terenowego.

Co do wspomnianych Rad Przybocznych mają one za zadanie wydobywanie z terenu wszelkich zagadnień ,przepracowywanie ich i realizowanie we własnym zakresie, bądź też wysuwanie ich wyżej — do rozważenia i ewentualnego realizowania przez wyższe komórki organizacyjne Obozu.

Przy dobieraniu współpracowników staraliśmy się być jak najbardziej objektywni i dobierać ich bez względu na dotychczasową przynależność polityczną, byle na swym terenie byli szanowani i chcieli się pracy naszego Obozu poświęcić. By uruchomić województwo potrzeba było w każdym z nich dobrać od 200 — 300 ludzi, co nie było rzeczą łatwą. Można było przy tym popełnić omyłki, które są w każdej chwili do naprawienia ze względu na to, że wszelkie nasze powołania tak do ciał kierowniczych, jak i do Rad — są tymczasowe.



Generał Andrzej Galica

Na kierowników komórek organizacyjnych staraliśmy się dobierać ludzi energicznych, posiadających, prócz innych zalet osobistych, silny charakter i takt. Do Rad Przybocznych, prócz chłopów obytych z pracą społeczną w samorządach i organizacjach gospodarczych, weszli wykształceni fachowo więksi i mniejsi ziemianie, księża, nauczyciele. Pragnę też podkreślić żywy udział kobiet w pracy wszystkich komórek organizacyjnych.

Przy tej sposobności chcę powiadomić, że wszelkie zgłoszenia różnych organizacyj lub poszczególnych ludzi zostały u nas posegregowane na poszczególne województwa i oddane do dyspozycji Kierownikom Okręgowym, którzy według własnego uznania będą z nich korzystać w przyjmowaniu na członków. Dalsze przyjmowanie na członków odbywa się we wszystkich obecnie stworzonych komórkach organizacyjnych, głównie zaś w komórkach, dotykających już bezpośrednio terenu, a więc gminnych, czyli oddziałach i gromadzkich, czyli zespołach. Zaznaczam, że przystępujący winni kierować się do właściwych, na własnych terenach położonych komórek, nie omijać ich, by nie powodować niepotrzebnych odsyłań i tym samym — opóźniania i utrudniania pracy.

Najtrudniej jest zorganizować Polaków — powiedział Marszałek Piłsudski. I istotnie, wszyscy w Polsce są zorganizowani, oprócz właśnie Polaków. W pracy naszej napotykamy na krytyki i to nie tylko ze strony istniejących stronnictw politycznych, obawiających się o własne szeregi, ale i ze strony różnych „kawiarnianych polityków", dających nam rozmaite nauki. Jedni wołają o jakieś nader interesujące hasła, drudzy o dokładne programy. Sądzę, że bardziej interesującego hasła w dzisiejszych czasach nie ma ponad to, jakie rzucił Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, a to hasło obrony Polski. Hasło to interesuje dziś wszystkich Polaków. Na wojewódzkie nasze zebrania ściągało tysiące chłopów, którzy chcą się zjednoczyć wokół armii i Naczelnego Wodza i wziąć na swe barki odpowiedzialność za dalsze losy Polski.

Rozwinięciem tego hasła jest Deklaracja Programowo-Ideowa Płk. Adama Koca, która wypowiada się prawie we wszystkich kierunkach naszych dążeń, a opracowywane programy i plany naszej pracy będą publikowane w odpowiednich terminach.

Dając to krótkie sprawozdanie z rozwoju Organizacji Wiejskiej, dziękuję w imieniu Obozu za udzieloną mi przy tej pracy pomoc rozgłośniom Polskiego Radia i ślę tą drogą moc otuchy dla wszystkich Polaków, dążących do zjednoczenia i stworzenia potężnej Polski.

Na Ziemi przesiąkniętej krwią i kulturą polską

Polacy są i muszą być na prawach gospodarzy

Przemówienie gen. Andrzeja Galicy w Łucku na Wołyniu

W niedzielę 19 b. m. na okręgowym zjeździe Organizacji Wiejskiej O. Z. N., gen. Andrzej Galica wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

Witam Zjazd imieniem Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, P. Płk. Adama Koca.

Zjazd dzisiejszy stanowi **końcowe ogniwo pierwszego etapu działalności naszego Obozu na odcinku wiejskim.**

WIELKA ROLI WOŁYŃSKICH RUBIEŻY

Z chwilą obecną **cały teren Rzeczypospolitej pokryty został siecią naszych komórek** Okręgowych i Obwodowych, jednolicie nakierowanych ku pracy nad realizacją naszych założeń i celów. Jeżeli w tym pochodzie widomego narastania zorganizowanych sił Obozu przypadło Wołyniowi pod względem terminu miejsce końcowe, to nie stało się to z przypadku. W działaniach bowiem Obozu przypada Wołyńskiemu Okręgowi szczególnie ważna rola do spełnienia tak, jak i rola Wołynia posiada dla Państwa Polskiego szczególnie ważne znaczenie.

Od wieków rubieże tutejsze były kluczowym terenem dla wielu najżywotniejszych zagadnień, dotyczących całości Rzeczypospolitej. Od wieków tutaj, na skrzyżowaniu interesów Wschodu i Zachodu(niestrudzony oręż polski niemal bezustannie czuwać musiał nad odpieraniem idących od Wschodu naporów wroga, chcącego nietylko zniszczyć życie tej Ziemi, ale i zagrażać całemu Państwu Polskiemu. Jednocześnie zaś **w ciągu stuleci stale i nieprzerwanie przenikała na tę Ziemię kultura polska,** znojnym trudem pozytywnej, pokojowej pracy wznosząc tutaj zręby gospodarczego i duchowego życia. Działo się to zaś nie drogą przymusu czy też wdzierania się, ale drogą najbardziej naturalnych i dobrowolnych procesów, na zasadzie swobodnego i nieskrępowanego wiązania się polskiego żywiołu z żywiołem miejscowym, nie powodując nigdy w przeszłości żadnych antagonizmów narodowościowych czy religijnych.

Nie było przeto ani jednej takiej epoki w historii Rzeczypospolitej, w którejby Wołyń nie dzielił z nią dobrej i złej doli. Każdy okres rozkwitu gospodarczego i kulturalnego Polski pozostawił tu niezatarte polskie znamiona, począwszy od świetnej ery Jagiellonów i wielkiej propagatorki kultury, królowej Bony, aż po Tadeusza Czackiego i jego do dziś dnia żywe dzieło, Liceum Krzemienieckie. Każda zaś doba zbrojnych zmagań krwią polską zapisywała tu bohaterskie karty, poczynając od wojen dawnej Rzeczypospolitej, poprzez kampanię roku 1831-go i styczniowe powstanie, aż po wiekopomne boje Legionów Józefa Piłsudskiego, które na Ziemi Wołyńskiej najwięcej krwi przelały.

Sprawa obrony Państwa i sprawa Jego gospodarczej i kulturalnej siły, były tu zawsze żywe. Co więcej, cały szereg faktów z dziejów tej Ziemi dowodnie świadczy, że jej stałą potrzebą, jej stałym dążeniem było zawsze chęć jak najściślejszego zespalania się z polską państwowością. Jedynie bowiem ta państwowość gwarantowała jej warunki rozwoju i jedynie ona dawała możność rozstrzygania miejscowych zagadnień zgodnie z interesem mieszkającej tu ludności.

Na tym tle rozpatrywać należy również i wszystkie dzisiejsze zagadnienia wołyńskie.

Na czoło ich wysuwa się sprawa istniejącego na tej Ziemi **układu narodowościowego.**

BRATNIE WSPÓŁŻYCIE Z LUDNOŚCIĄ UKRAIŃSKĄ

Jeśli chodzi o to zagadnienie, Deklaracja Programowo-Ideowa naszego Obozu mówi:

„Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach splotły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych i dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnice między nimi a nami. Uznajemy te odrębności tak długo, jak długo nie godzą one w interesy Państwa i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia pomiędzy nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści".

Stwarzanie więc pomiędzy ludnością polską a ludnością ukraińską na tej Ziemi warunków dobrego, **bratniego współżycia,** leży w interesie nietylko miejscowego społeczeństwa, ale przede wszystkim Państwa. Jeśli bowiem w myśl wskazań Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, Obóz nasz organizuje siłę i zbiorową wolę polską, to ma na celu tworzenie potęgi i obronności Państwa, a nie wywoływanie walk narodowościowych, któreby ten cel osłabiły.

POLACY MUSZĄ BYĆ NA ZIEMI WOŁYŃSKIEJ GOSPODARZAMI

Jak już na Okręgowych Zjazdach naszej Organizacji w Województwach Wschodnio-Małopolskich podkreśliłem, **Polacy w oparciu o wniesiony w Ziemie Kresowe olbrzymi wkład krwi i kultury, są i muszą na tych Ziemiach być na prawach gospodarzy.** Dotyczy to zakresu decydowania o ogólnym biegu życia publicznego, za które Naród Polski jest przede wszystkim odpowiedzialny. Natomiast w niczym nie uszczupla to zakresu praw obywatelskich, zagwarantowanych wszystkim mieszkańcom Polski przez Konstytucję, ani też w niczym nie stoi na przeszkodzie budowaniu dobrych a koniecznych stosunków pomiędzy ludnością o różnej przynależności narodowej.

Istnieje bowiem ogromne pole zbiorowych działań, gdzie te dobre stosunki wzajemne nietylko mogą, ale powinny się wytwarzać.

Istnieje dziedzina wspólnej, zgodnej pracy nad dźwiganiem ogólnego poziomu **gospodarczego i kulturalnego.**

Obok tego zaś istnieje również dziedzina wspólnej pracy **w samorządzie** tak terytorialnym, jak gospodarczym i zawodowym.

Są to właśnie te dziedziny, na które szczególną wagę w działaniach swych kładzie nasz Obóz, pragnąc pomiędzy ludźmi w Polsce wytworzyć jak największą ilość płaszczyzn stycznych, rozładowujących istniejące sprzeczności i rozbieżności. **Najbardziej naturalną z pośród nich winien być samorząd.** Doprowadzenie go do stanu, odpowiadającego faktycznym i zdrowym potrzebom ludności, będzie naszym dążeniem.

ŚPICHLERZ POLSKI

Jeśli chodzi o dziedzinę gospodarczą, **Wołyń nie bez słuszności określany jest nazwą śpichlerza Polski.** Wybitne w porównaniu z innymi Ziemiami Rzeczypospolitej warunki gleby stwarzają wyjątkowo sprzyjające możliwości rozwoju rolnictwa, jako podstawowej gałęzi zatrudnienia ludności. Możliwości te winny być wyzyskane w jak najszerszym zasięgu.

Przed wami więc, Koledzy, jako działaczami wiejskimi, leży pod tym względem ogromne pole działania, pojętego tak, ażeby w końcowym swym wyniku przyczyniało się ono nietylko do załatwiania potrzeb rolnictwa Wołyńskiego, ale służyło jednocześnie zwiększaniu dobra powszechnego.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż mimo sprzyjających warunków, wszystkie możliwości pod tym względem nie są tu wykorzystane.

ZADANIA W DZIEDZINIE GOSPODARKI ROLNEJ

W pierwszym rzędzie dotyczy to poziomu **kultury rolnej,** dźwiganie której winno się stać ambicją całego rolniczego działania na Wołyniu, ażeby w ten sposób zwiększać wydajność ogólnego stanu produkcji na tej bujnej Ziemi.

Obok tego, ważnym zagadnieniem jest sprawa racjonalnego ujęcia **zbytu produkcji i doskonalenia jej wymiany.** W tym kierunku ogromną rolę do odegrania ma wszelkiego rodzaju spółdzielczość, oparta o zorganizowany polski żywioł wiejski, z wykluczeniem pośrednictwa elementów niepożądanych.

Istnieją dalej zagadnienia natury ściśle związanej z normalnym biegiem i rozwojem życia rolniczego, jak **sprawy kredytowe, komasacyjne, melioracyjne** i szereg tym podobnych, znanych Wam, jako rolnikom, doskonale.

Podchodząc do nich w Waszych codziennych działaniach, winniście, Koledzy, zdawać sobie sprawę, że realizując je w granicach Waszych możliwości i środków, **nie jesteście w Waszych działaniach odosobnieni.** W tej chwili bowiem nad tymi samymi zagadnieniami pracują już Wasi koledzy, zorganizowani w Obozie działacze wiejscy i rolnicy wszystkich innych Ziem Rzeczypospolitej, wspólnie z Wami realizując program, zakreślony przez Obóz.

ANI PIĘDZI ZIEMI Z RĄK POLSKICH

Jeśli chodzi o wysunięty w naszym programie postulat, tyczący **reformy rolnej i zwiększania globalnej sumy włościańskiego stanu posiadania ziemi,** to zagadnienie to na Kresach ma specjalny charakter. Parcelacja ziemi, będącej w rękach polskich, uwzględnia obok polskich włościan — również i ludność ukraińską. Należałoby jednak określić i ustalić, gdzie to może być dopuszczalnym. Są bowiem rejony, w których pod tym względem możnaby pójść nawet dość daleko, są natomiast rejony, gdzie **interes i racja stanu Polskiego Państwa nie do-**

(Dokończenie na str. 3 ej)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

zwala wypuścić nawet piędzi ziemi z rąk polskich.

Obóz nasz, doceniając wagę zagadnienia ukraińskiego, nie uchyla się od jego załatwienia. Do tego celu jednak będą mu potrzebne elementy, wypracowane przez czynniki społeczne, w oparciu o wszystkie względy i konieczności państwowego interesu. Jednym z takich właśnie elementów, winna być i ta sprawa.

SZCZYTNA ROLA OSADNICTWA.

Niezmiernie ważną rolę w podnoszeniu możliwości rolniczych i w ogóle wiejskich na Wołyniu, posiada **osadnictwo.** Ma ono tutaj swą wiekową tradycję, stanowiąc żywioł, który wnosił pierwiastki kultury i gospodarczego rozwoju. Nigdy nie był on uważany za czynnik obcy. Przeciwnie, był czynnikiem pożądanym i potrzebnym, przyczyniając się walnie i do zwiększania dobrobytu i do ścisłego łączenia tuteiszej Ziemi z Rzeczypospolitą.

Tę misję winno osadnictwo spełniać nadal i w dzisiejszych warunkach, stwarzając **kadry rzeczywistych pionierów wzorowej pracy na roli i krzewienia na wsi tym silniejszego poczucia obywatelskiego i państwowego.** Jako związane bezpośrednio z wiejskim życiem i zrosłe z nim jednaką pracą na roli, osadnictwo przyczyniać się winno do wytwarzania wśród ludności zrozumienia wspólnego interesu w budowaniu wielkości Państwa i wspólnej konieczności walki z każdym Jego wrogiem.

NIEUBŁAGANA WOJNA Z KOMUNĄ

Jest to tym ważniejsze, że na tuteiszej Kresowej Ziemi niebezpieczeństwo takiego wspólnego wroga występuje szczególnie wyraźnie. **Jest nim komuna, która z za kordonu usiłuje się wsączyć w życie wołyńskiej wsi,** niejednokrotnie próbując nawet wykorzystywać istniejące różnice narodowościowe lub socjalne. **Walka z tym wrogiem, to działanie najściślej wiążące sprawę obronna Wołynia z obronnością całego Państwa.** Jako Obóz **wydaliśmy komunizmowi wojnę nieubłaganą,** a bezwzględne jej prowadzenie na każdym polu jest **podstawowym obowiązkiem wszystkich naszych działaczy.** Nasza Deklaracja Programowa nie pozostawia pod tym względem żadnych niejasności ani wątpliwości.

DRUGI WRÓG WSI WOŁYŃSKIEJ — TO NIEDOSTATECZNY STAN OŚWIATY

Dalszym wrogiem, którego zwalczać musi wytężony i zgodny wysiłek całego zorganizowanego społeczeństwa polskiego jest **niedostateczny stan oświaty na wsi wołyńskiej.** Misja cywilizacyjna i kulturalna, **prowadzona** tu od wieków przez dawną Rzeczypospolitą, nie tylko nie skończyła się, ale przeciwnie, nowoczesna Polska wymaga jej spotęgowania. Wnoszenie na wieś wołyńską oświaty winno być równoznaczne z wnoszeniem i gruntowaniem świadomości państwowej, świadomości, że jedynie w zespoleniu z polską państwowością i w zgodzie z jej interesami leży rozwiązanie tak bieżących zagadnień, jak i cała przyszłość rozwojowa Wołynia.

W wysiłku budowania dla wsi wołyńskiej lepszych warunków, w pracy nad jej dźwiganiem i nad doskonaleniem jej życia, nie powinno zbraknąć ani jednego polskiego czynnika.

HASŁO ZJEDNOCZENIA MA TU SPECJALNĄ WAGĘ

Hasło zjednoczenia narodowego, obowiązujące wszystkich Polaków, niezmiernie wielką wagę posiada specjalnie na Kresach, gdzie jedynie zgodne poczynania, nierozbijane żadnym grupowym czy indywidualnym działaniem, mogą decydować o osiąganiu pozytywnych celów.

Obowiązkiem przeto Waszym, Koledzy, jako tych, którzy przodować tu macie naszej Obozowej pracy, winno być jednocześnie i harmonizowanie wysiłków i dążeń całej polskiej myśli gospodarczej i kulturalnej na terenie wiejskim Waszego Okręgu. W oparciu o zrozumienie własnej roli Obozowych działaczy, w zrozumieniu obowiązku, jaki wzięliście na siebie względem Państwa, musicie dla nasuwających się zadań szukać najwłaściwszych, realnych dróg i sposobów załatwienia. Jak bowiem wszędzie, tak i tutaj, **żywioł polski w pierwszej mierze powołany jest do spełnienia niezastąpionej roli czynnika, który buduje siłę i obronność Rzeczypospolitej.** Ażeby zaś tę rolę mógł spełnić, musi być zwarty, musi umieć podporządkować swe indywidualne interesy, poglądy czy jednostkowe dążenia interesowi ogólnemu, jako jedynej regule zbiorowego życia.

TRZEBA CIĄGNĄĆ ŁAŃCUCH, DŹWIGAJĄCY POLSKĘ WZWYŻ.

Pod tym kątem układać się winny wszystkie tutejsze sprawy.

Jak zaznaczyłem na wstępie, Wołyński Zjazd Okręgowy jest końcowym ogniwem łańcucha organizacyjnego, którym Obóz nasz w pierwszym etapie swych działań na terenie wiejskim otoczył już całą Rzeczypospolitą.

Marszałek Śmigły-Rydz w jednym ze Swych przemówień mówił właśnie o łańcuchu, który wszyscy winniśmy przerzucić sobie przez ramię, by Polskę podciągnąć wzwyż. **Trzeba ten łańcuch ciągnąć.** Jego ogniwo wołyńskie musi stać się tak silne, ażeby w czekającym nas drugim etapie pracy, sięgającym ku gminom i gromadom, stało się dla innych Ziem przykładem sprężystości i mocy.

Liczny udział Wasz w dzisiejszym Zjeździe, na który przybyliście ze wszystkich zakątków Wołynia, napawa mnie przeświadczeniem, że tak istotnie będzie.

Wierzę bowiem, że ta Ziemia, obficie zroszona krwią najlepszych Polaków, a użyźniona pracą i myślą najszlachetniejszych polskich umysłów, stanie się pod wpływem Waszej działalności żywym ośrodkiem utrwalenia siły, rozwoju i obronności Państwa



Pożegnanie sen. gen. A. Galicy na dworcu kolejowym w Łucku

Jedność między społeczeństwem a wojskiem

Wspaniałe uroczystości w Bydgoszczy

Wielkie manewry armii polskiej, odbywające się w bieżącym roku w Wielkopolsce i na Pomorzu, o których pisaliśmy już w poprzednim numerze „Wsi Polskiej" — zakończyły się w Bydgoszczy niezwykle podniosłymi uroczystościami, świadczącymi niezbicie o ogromnej miłości i więzach, łączących cały naród z żołnierzami i ich Naczelnym Wodzem.

Podkreślił to zresztą On Sam w przemówieniu, wygłoszonym w czasie przyjęcia, wydanego na Jego cześć przez społeczeństwo bydgoskie w przeddzień wspaniałej defilady na ulicach pomorskiego grodu. Nazywając uroczystości te ukoronowaniem ciężkiej pracy żołnierskiej w czasie znojnych ćwiczeń, mówił Marszałek Śmigły-Rydz:

„W czasie tej pracy mogłem ja, jak również moi wszyscy podkomendni stwierdzić szczególny stosunek do nas społeczeństwa i tej ludności, której zaciszne domostwa huczały strzałami naszych pokojowych bojów. Głębokie więzy jedności między społeczeństwem a wojskiem objawiały się na każdym kroku".

Podziękowawszy za obywatelstwo honorowe, jakie nadała Mu Bydgoszcz, raz jeszcze podkreślił Wódz Naczelny, że dzień ten jest „jeszcze jedną manifestacją **jedności między społeczeństwem i wojskiem",** że społeczeństwo to kocha swoje wojsko, jest z niego dumne a dla podkreślenia tego szuka dróg odpowiadających jego sercu.

Drogami tymi była nadzwyczajna żywiołowość i entuzjazm, z jakim witała ludność Pomorza i Wielkopolski wkraczające na drugi dzień oddziały wojska do miasta. Cała Bydgoszcz wyległa na ulice przystrojone tysiącami flag narodowych, by w porywach radości i dumy wiwatować na cześć armii i jej Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego Rydza, który wśród ogłuszających okrzyków na Jego cześć zajął wczesnym rankiem miejsce na podniesieniu na Placu Wolności w towarzystwie ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego oraz świty.

Wspaniałą defiladę, która trwała cztery i pół godziny, rozpoczęła kawaleria, poczym przemaszerowały dziarsko zarzucane kwieciem długie kolumny piechoty. W przerwie, jaka nastąpiła po przemarszu piechoty, rozszalały z radości tłum rozpoczął śpiewać na cześć Naczelnego Wodza „Sto lat, sto lat, niech żyje nam!.. a wycieczka Polskiej Gminy i szkół polskich z Gdańska złożyła Mu hołd. Niemilknące okrzyki tysięcznych rzesz podczas przejazdu czołgów i oddziałów zmotoryzowanych dały wyraz radości z potęgi siły zbrojnej Rzplitej i ufności, że siła ta zapewni bezpieczeństwo granic państwa.

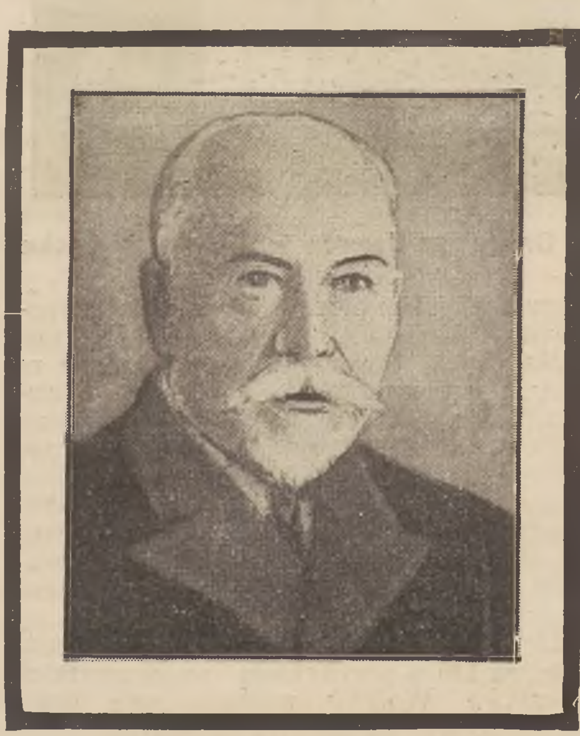
Zakończeniem uroczystości bydgoskich, poświęconych wojsku, był korowód regionalny, urządzony wieczorem na rzece Brdzie oraz zabawa ludowa.

Ś. p.

Bolesław Wysłouch

Kilka słów nad mogiłą tego Męża

co nam oczy pierwszy otworzył



S. p. Bolesław Wysłouch

„Ludzka pamięć Jego sprawy
Uwieczni: „Był to mąż prawy"
(Psalmista)

W dniu 13 września wstałem jakiś nieswój, bez żadnego humoru i sam nie wiedziałem: dlaczego. Boć to i strejki się jakoś skończyły i starucha moja upartoliła mi kochanego żuru i tytuniu ociupinę jeszcze coś wyskrobałem. Jak niedonoszony łaziłem po izbinie, czekając: rychło mi też z poczty gazetę przyniosą; może ona mnie ta czymś pocieszy.

Nareszcie i ona nadeszła. Czyta z boleścią, że 13 września b. r. „umarł w 82 roku życia ś. p. Bolesław Wysłouch, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy niepodległościowych i współzałożyciel wraz z Bojką i Stapińskim „Polskiego Stronnictwa Ludowego" i jeszcze parę skromnych szczegółów z jego życia.

Gdyby nie ta nieszczęsna skleroza, byłbym w kochanym Lwowie, by oddać czci godnym Jego zwłokom tę ostatnią, a właściwie pierwszą przysługę: rzucić bryłkę ziemi na grób tego serdecznego, patriotycznego Męża, tego prawdziwego Przyjaciela chłopów, o którym wie w powiecie dwóch ledwo starców, bo reszta dawno ziemię gryzie; młode zaś pokolenie pojęcia nie ma, co ten Mąż dla ludu wiejskiego zrobił.

Nie mogąc atoli być na jego pogrzebie, w domu przed ołtarzem Najświętszej Panienki Częstochowskiej pomodliłem się za spokój tej kochającej duszy, która tak bezinteresownie służyła prostocie wiejskiej.

Chcę choć parę serdecznych skreślić słów o Tym naszym przyjacielu. Skąd to była ta dusza, jakie koleje były Jego życia i jaka Jego działalność?

Niestety, dawna Galicja nie zdobyła się na męża takiego, który słowa świątobliwego ks. Skargi miałby zamiar w czyn wprowadzić. Ten ś. p. Mąż urodził się na Polesiu w r. 1855, a wyższe szkoły kończył w Petersburgu. Patrząc z boleścią na rządy rosyjskich satrapów, przyszła Mu myśl, czy to ta Polska już nigdy nie uwolni się z obroży drapieżców i czyby nie szukać na to jakiej rady.

Będąc w Warszawie, zebrał grono serdecznych przyjaciół i założył z nimi cichcem „Kółko Koleżeńskie", któreby popierało i rozszerzało między znajomymi myśl o niepodległości Polski. Robotę taką można było w r. 1877 uważać za śmieszną, czy nawet szaloną, boć jeżeli tego nie dokazał rok 1830 i 1863, jakże można było marzyć o czymś podobnym teraz, gdy ludność inteligentna leczyła się z ran, w powstaniu odniesionych, i rada nie rada musiała słuchać srogiego rządu. Widziała też, że bez udziału chłopów sama nic nie zrobi, a chłopi w Królestwie jacyż pod względem narodowościowym byli wtedy? Któż tego nie wie? Toteż autor śpiewu, pisząc piosenkę pod tytułem „Lecą liście z drzewa", zakończył ten smutny śpiew beznadziejną zwrotką, że: „Wybić się siłą to dla nas już dziwy, bo zdrajców przybyło, a lud zbyt poczciwy".

Nie chciał ten poczciwiec obrażać ludu i napisać wyraźnie, że lud pod względem narodowości jest nieświadomy — głupi, bo może się obawiał, by ktoś mu nie powiedział słusznie: „Wy, możni, coście całe wieki panami tego ludu byli, czyście mu choć raz w roku powiedzieli, że ma Ojczyznę - Polskę, że jest Polakiem?" A więc na chłopów liczyć nie można było, a jednak ś. p. Wysłouch tę myśl żywił z kolegami i między znajomymi szerzył ją już wtedy.

Ale czujne oko policji rosyjskiej, które dostrzegło każdy nawet najmniejszy czyn mieszczan, raz-dwa wyśledziło też robotę „Kółka" Wysłoucha. Osadzono go w więzieniu najcięższym t. zw. „dziesiątym pawilonie", z którego rzadko kto żyw wychodził; zwykle szło się stamtąd na śmierć. O! bo nasi zaborcy mieli takie straszliwe „klatki" dla niemiłych sobie winowajców, najwięcej politycznych.

Franc Józef austriacki miał taki wsadzek na Spilcbergu, który miałem sposobność „zwiedzić", a com tam widział, to tak mnie rozstroiło, żem parę nocy spać nie mógł. Myślę, że i w tym „pawilonie dziesiątym" Wysłouch miał nielepiej. Bo to, moiściewy, nie takie więźniowie mieli wygody, jak, na to mówiąc, w aresztach dzisiejszej wolnej Polski, gdzie się źli ludzie starają co sił dostać. Skoro im zaś tę przykrość zrobią, że ich z więzienia miłosiernie wypuszczą, to znów dążą do tego, by się tam jeszcze znaleźć. Taki bandyta naje się tam, wyśpi, odpocznie i ma nowe siły do mordów, rabunków nawet kościołów i piąty raz go tam wsadzają i puszczają, a on pracuje ciężko, by się do aresztu znów jeszcze raz dostać.

Po trzech latach tego więzienia, myślał moskal, że wybił z głowy ś. p. Wysłoucha myśl o Polsce raz na zawsze. Kazano mu więc podpisać deklarację, że już nie będzie marzył o jakiejś niepodległej Polsce, ale będzie z milionami narodu śpiewał pobożnie: „Boże! caria chrani".

Ale to nie było w głowie takiego marzyciela, jak ś. p. Wysłouch. Deklaracji nie podpisał. Wskutek tego musiał Królestwo opuścić i przybył do Lwowa, gdzie go serdecznie przyjęto. We Lwowie wychodził wówczas dziennik demokratyczny „Kuryer Lwowski", który cieplej się odnosił do chłopstwa, jak w Krakowie tego samego pokroju „Reforma". Organem zaś wszechpotężnej wówczas magnaterii i ślepo za nim idącego duchowieństwa, które do chłopskiej sprawy odnosiło się po pańszczyźnianemu, był „Przegląd" we Lwowie i „Czas" w Krakowie.

W ówczesnych czasach rzadko gdzie po parafiach były szkółki, to też mało kto umiał czytać. Ze starych pańszczyźnianych ludzi w takim n. p. Gręboszowie było zaledwie trzech umiejących czytać. Stara generacja patrzała krzywo na dwory, a miała wielki mir do „najjaśniejszego" bo „un nom zniós pańscyzne". Chłop o Polsce nic nie wiedział. Pytany zaś: po co bił panów w r. 1846 — odpowiadał, że nie bił panów jeno „Poloków".

— A wyście to nie Polak?

Odpowiadał, że on jest „cysarski".

Ś. p. Wysłouch nie mądrzejszych chłopów od Królewiaków znalazł w Galicji.

Zaczął pracować w redakcji „Kuryera Lwowskiego", którego redaktorem był zacny Rewakowicz. Pomyślał też o gazetce dla chłopów, którzy już sporo mieli po wioskach czytających, począł więc wydawać „Przyjaciela Ludu". Gazetka ta pouczała lud, jakie ma dziś prawa, a jakie mu się należą, co robić, aby stosunki się poprawiły, kto winien, że chłopów tak się po macoszemu wszędzie po urzędach traktuje. Słowem: dawała ludowi takie pouczenia, jakich nie znalazł w gazetkach innych, np. w „Chacie" itp., których treść była gotowana na święconej wodzie w myśl klasy możnowładców i jej wygodnych interesów.

Że myśli podawane w „Przyjacielu Ludu" spodobały się bardzo wybitniejszym chłopom, świadczy o tym fakt rozchwytywania gazetki przez chłopstwo. I nie ma się co dziwić. Pisała ona ludowi o dawnej Polsce, jaka była wielka, kto winien, że upadła, pouczała chłopów, że i oni są Polakami, a nie „cysarskimi dziećmi", z baranów ślepych tworzyła ludzi światłych. Toteż, gdy wypadła uroczystość wystawy w r. 1894 i „Przyjaciel" wezwał chłopów do udziału w niej, zjechało się dużo wybitnych chłopów do Lwowa i tam, na wiecu — usłyszano głos ś. p. Wysłoucha i innych inteligentów, Jego współpracowników, jak n. p. Stapińskiego, Jaworskiego, Dąbskiego, Benedykta Dybowskiego, poetę Kasprowicza, żonę Wysłoucha, Marię i wielu, wielu innych, którzy się nie wstydzili podać swych rąk szaremu tłumowi i dodać mu otuchy do pracy społeczno-politycznej. Powiedziano tam chłopstwu, że jeżeli obszarnicy z kleren tak się silnie trzymają w swoich wygodnych interesach, to chłopi, których jest najwięcej w Polsce, powinni mieć również głos w swych interesach.

(Dokończenie na str. 5-ej)

(Dokończenie ze strony 4-ej)

„Tylko, — mówiono na zgromadzeniu — walczcie spokojnie, nię mściwie z przeciwnikami, a da Bóg, że i lud, tą drogą idąc, zdobędzie sobie milsze prawa, że dzisiejsze wielkości zniżą się z miłością do waszych niskich chatynek, a wtedy może kiedyś i naszej kochanej Polsce jaśniejsze słoneczko zaświeci. Już dziś czytamy, jak jeden inteligent rozumny śpiewa: „Jeżeli Polsko chcesz istnieć, zrzuć szaty wiekową pleśnią zbutwiałe, a może życie odzyskasz wspaniałe. Lecz wierz mi, że Cię nie zbawią szkarłaty! I nie wierz że Cię infułaty kropidłem wskrzeszą, to plemię nie stałe. O! nie wierz także i w cudze odpłaty, wdzięczności płody, zawsze nie dojrzałe! Lecz wierz w siermięgi, i w te niskie chaty, skąd nasz Kościuszko na Twą wieczną chwałę, kosami zbrojne, wywiódł plemię śmiałe, co, jak na gody, biegło na armaty".

Na tym zgromadzeniu **położył kamień węgielny pod „Stronnictwo Ludowe" ten zmarły ś. p. Bolesław Wysłouch, o którego zasługach młoda generacja nic nie wie — niestety!**

Konserwa — dotąd wszechwładna, w lot zrozumiała do czego takie stronnictwo pójdzie, poczęła myśleć o jego zniszczeniu i o jego przywódcy wraz z współpracownikami. Nie mogąc uwięzić śp. Wysłoucha i Jego zwolenników, ani zamknąć „Przyjaciela Ludu" — użyła zręcznie do tej walki niebacznego kleru w Galicji, który z łaski wielmożów otrzymywał parafie, a nawet stolce biskupie. Ten wystąpił z całą zajadłością przeciwko ś. p. Wysłouchowi i czytelnikom „Przyjaciela Ludu". Czy jednak ta smutna walka, tak niesłuszna, tak niemądra i tak długa, była potrzebną i czy nie obniżyła powagi sfer duchownych?

Że ta walka przekonała wreszcie wszechwładną klasę ludzi, że im już **ta kurka, co złote jajeczka znosiła — zdechła**, świadczy fakt, iż rada nie rada spuściła z tonu i zbliżyła się do naszych współbraci. **Sprawił to nie kto inny, lecz ten dziś zapomniany, zmarły ś. p. Wysłouch.** Tej zasługi nikt Mu nie odbierze. Zresztą ś. p. Bolesław nie był łakomy na pochwały. On to robił dla Polski, mnożąc Jej po wioskach wiernych synów! **Gdyby nie praca tego Męża, nie mielibyśmy chłopi w Małopolsce tylu wybitnych jednostek z pod strzechy!**

Z boleścią musiał ś. p. Wysłouch patrzeć, jak to Stronnictwo pokruszyła duma jednego rozkapryszonego chłopa, który **wbrew uchwale swego klubu** darł się do władzy i dziś odgrywa niepiękną rolę, a niebaczne chłopstwo także używa broni nie takiej, jaką nam radził ś. p. Wysłouch.

Kończąc te parę słów stwierdzam, że praca ś. p. Bolesława Wysłoucha to sprawiła, że wielcy i dumni możnowładcy w Polsce musieli spuścić z tonu, musieli podać rękę młodszej swej braci — chłopom, że dziś bez głosu chłopa nic się prawie nie dzieje. Czy ten chłop dzisiejszy pokaże swój chłopski rozum, oraz czy spokojnie, z resztą innych klas, pracować będzie uczciwie nad uzdrowieniem stosunków w kochanej Ojczyźnie, czy też razem z różnymi bandytami gwałtem będzie pracował, by Polska dostała się jeszcze w ręce starych wrogów Polski — to czas pokaże.

Jako przedostatni chłop, com razem ze ś. p. Wysłouchem pracował — życzę Jego zacnej duszy wiecznego spoczynku, a Pan Bóg niech Mu zapłaci za Jego szlachetną pracę wiekuistą światłością, bo tu Mu przeważnie kamieniami płacono.

Jakub Bojko
włościanin.

Młoda Wieś Polska

Kuźnie nowych sił i charakterów

Kilka słów o Uniwersytetach Wiejskich

Coraz częściej słyszymy lub czytamy w gazetach o uniwersytetach wiejskich. We „Wsi Polskiej w jednym z poprzednich numerów była zamieszczona notatka o zbliżających się kursach męskich na uniwersytetach wiejskich w Głuchowie, Szycach i Grzędzie. I jakkolwiek z nazwą uniwersytetu wiejskiego ostatnio spotykamy się dosyć często, to jednak czytający ogół wiejski niejednokrotnie nie wie, czym właściwie jest ten uniwersytet wiejski.

Wiemy, że w Polsce w dużych miastach, takich jak Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań i innych istnieją zakłady naukowe nazywane uniwersytetami, w których zrzadka ale i synowie chłopscy kształcą się na lekarzy, adwokatów sędziów i t. p. Wiemy też, że tu nie o takie uniwersytety chodzi.

Zjawia się u nas na wsi coraz częściej nowy typ szkoły, którą nazywamy uniwersytetem wiejskim, ludowym, czy chłopskim.

Czymże ta nowa szkoła różni się od znanych ogólnie i działających na wsi szkół powszechnych, rolniczych, spółdzielczych itp.? A no, wiadomo, że szkoła powszechna daje naszym dzieciom tę najmniejszą, dostępną umysłowi dziecka ilość wiadomości i umiejętności, bez których w dzisiejszych czasach przeciętny człowiek nawet na najgłuchszej wsi obyć się już nie może. Szkoła powszechna uczy czytać, pisać, rachować, zaznajamiając dzieci w zakresie dla nich zrozumiałym z ważniejszymi zjawiskami przyrody, z geografią, historią i t. p. Wiadomości nabyte w szkole powszechnej nie mogą jednak wystarczyć człowiekowi dorosłemu, by mógł on należycie orientować sie w trudnych do zrozumienia sprawach życia społecznego, gospodarczego czy politycznego, już nie narodu i państwa, ale choćby swego najbliższego środowiska.

Szkoła rolnicza, czy inna zawodowa daje swym wychowankom pewien zasób praktycznych wiadomości potrzebnych do wykonywania jakiegoś bawodu. Szkoła zawodowa, a w pierwszym rzędzie rolnicza, ucząc młodzież wiejską lepszych sposobów gospodarowania na roli, jest ważnych czynnikiem postępu gospodarczego wsi.

Rozejrzawszy się jednak w życiu społecznym swej wsi, czy gminy z łatwością spostrzeżemy, że na pierwszy plan nie wysuwają się ludzie posiadający opinie największej „uczonych" czy najlepiej gospodarujących, lecz najczęściej ci, którzy oprócz obu wymienionych cech, potrafią wykazać najwięcej znajomości spraw społecznych, hartu i siły woli, a nawet uporu w realizowaniu potrzeb zbiorowych swego środowiska. To są naturalni przywódcy i przodownicy społecznego życia wsi.

Wieś takich ludzi potrzebuje. Zwiększenie ich liczby, to przyśpieszenie kulturalnego i gospodarczego postępu wsi. Przodownika nie da szkoła zawodowa, a tym bardziej szkoła powszechna. Wychowuje i kształci go samo życie, a w pewnym stopniu — ten właśnie nowy typ szkoły.

Uniwersytety wiejskie nie są wynalazkiem polskim. W połowie ubiegłego wieku powstały i gęstą siecią objęły Danię. Pierwszym propagatorem i założycielem tych uniwersytetów był wielki reformator społeczno-religijny duński, Mikołaj Grundwig. Tym to uniwersytetem Dania zawdzięcza swoje odrodzenie narodowe i obecny rozkwit.

W naszym kraju dla tego typu zakładów znajduje się coraz więcej zrozumienia, czego najlepszym dowodem jest zwiększająca się z roku na rok ich liczba. W chwili obecnej mamy w Polsce ogółem 11 czynnych uniwersyteów wiejskich, a mianowicie: najstarszy w Szycach koło Krakowa i w Dalkach koło Gniezna, a następnie w Głuchowie pow. skierniewickiego, w Grzędzie koło Lwowa, Różynie i Michałówce (wołyńskie), Gaci Przeworskiej, Nietążkowie w woj. poznańskim w Suchodole Ujcznie i Prudziszcze. Ponadto w końcowym okresie organizowania znajdują się uniwersytety w Żernej pow. wołkowyskiego, Bryzkach pow. łęczyckiego i w Krzczonowie.

Uniwersytey te są utrzymywane względnie pozostają pod kierunkiem kilku instytucji, wśród których najbardziej zasłużonymi są: 1) Towarzystwo „Przodownik Wiejski" z uniwersytetem w Szycach, Głuchowie i Grzędzie, oraz Liceum Krzemienieckie z uniw. w Michałówce i Różynie.

O tym, jakie są programy i metody pracy w uniwersyteach, pomówimy w następnych numerach.

S. Janiszewski.



Inscenizacja „Jabłoneczki" w Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie.

Wołyń — bastion Rzeczypospolitej w O. Z. N.

W dniu 19 września odbył się w **Łucku** na Wołyniu zjazd organizacyjny wołyńskiej okręgowej Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd ten był zakończeniem organizowania terenu wiejskiego na szczeblu Okręgów i Obwodów. Obecnie pozostaje w toku organizacja oddziałów gminnych i zespołów gromadzkich.

Ostatni ten etap organizacji okręgów wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego odbył się w doskonałych warunkach i na uczestnikach pozostawił niezapomniane wrażenie.

Jeszcze w przeddzień zjazdu miasto zostało pięknie przybrane zielenią oraz chorągwiami o barwach narodowych. Fakt ten jest tym ważniejszy, że stało się to bez jakiegokolwiek nacisku ze strony władz lub miejscowych organizacyj, lecz po prostu na skutek szczerego odruchu społeczeństwa.

Poczynając już od Kowla, na wszystkich większych stacjach witali **gen. Galicę** przedstawiciele miejscowych organizacyj, z przedstawicielami miejscowych Oddziałów O.Z.N. na czele.

Już przed 10-tą w niedzielę obszerny kościół katedralny wypełnił się po brzegi uczestnikami zjazdu, przybyłymi z całej Ziemi Wołyńskiej.

Po nabożeństwie podniosłe kazanie wygłosił **ks. prof. szamb. Zygmunt Chmielnicki,** nawołując do porozumienia, zgody i zjednoczenia wszystkich Polaków na tej kresowej ziemi.

Następnie uczestnicy zjazdu zebrali się pod tablicami swoich powiatów, po czym poprzedzani przez orkiestrę, ruszyli pod pomnik żołnierzy, poległych w obronie Łucka, gdzie pamięć bohaterów uczczona została złożeniem pięknego wieńca o barwach narodowych oraz dwuminutową ciszą.

Sala teatru miejskiego nie zdołała pomieścić wszystkich przybyłych — toteż na przyległych korytarzach zostały wystawione megafony, tak, aby wszyscy mogli wysłuchać przemówień.

Sala wewnątrz przybrana chorągwiami narodowymi i zielonymi — które symbolizują wieś polską. Postument Marszałka Piłsudskiego pokryty kolorami „Virtuti Militari“ i „Krzyża Niepodległości“ — obok przy ścianie snopy zboża i bukiety biało-czerwonych kwiatów.

Zebranie zagaił tymczasowy przewodniczący Okręgu Wołyńskiego, **dyr. Kazimierz Lewicki,** następnie, po wysłuchaniu przez obecnych Hymnu Narodowego — przemówienie wygłosił **sen. gen. Andrzej Galica.**

Przemówienie gen. Galicy było wielokrotnie przerywane oklaskami — a przedtem jeszcze mała dziewczynka wręczyła Mu pęk kwiatów od miejscowego polskiego społeczeństwa.

W przemówieniu swym gen. Galica zawarł cały program, jakim posługiwać się będzie O. Z. N. na Wołyńskiej Ziemi, która — jak zakończył gen. Galica, zwracając się do uczestników zjazdu — „obficie zroszona krwią najlepszych Polaków, a użyźniona pracą i myślą najszlachetniejszych polskich umysłów, stanie się pod wpływem Waszej działalności żywym ośrodkiem utrwalenia siły, rozwoju i obronności Państwa“.

Jeszcze przed przemówieniem Generała z loży, w której zasiadał, udzielił błogosławieństwa zjazdowi **ks. prałat Gustaw Jełowicki** w imieniu nieobecnego w Łucku **ks. bisk. dr. Adolfa Piotra Szelążka.**

Po mowie gen. Galicy niezwykle interesujące przemówienie wygłosił przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Okręgu Wołyńskiego — dyr. Kazimierz Lewicki — którego energii, poświęceniu i wielkim zdolnościom organizacyjnym należy zawdzięczać, że ostatni zjazd organizacyjny tak doskonale się udał i wniósł tyle zapału i entuzjazmu w życie społeczeństwa polskiego na Wołyniu.

Niezmiernie również ciekawe było przemówienie **inż. Stanisława Chmielińskiego,** jak i pozostałych mówców, których niestety z braku miejsca nie możemy powtórzyć.

Rozmawialiśmy z przedstawicielami wsi wołyńskiej — z chłopami, z osadnikami z działaczami gospodarczymi i społecznymi — i wszędzie udało się nam stwierdzić jedno — że potrzeba zjednoczenia społeczeństwa polskiego na Wołyniu była wielka i od dawna przez wszystkich była oczekiwana z niecierpliwością.

Obecnie zjednoczone siły społeczne powinny wydać najlepsze wyniki w dziedzinie utrwalania siły, rozwoju i obronności Państwa Polskiego,, na tej ziemi ofiarnej, a drogiej sercu każdego Polaka.

Zjazd — po nominacji kierowników obwodowych oraz uchwaleniu depesz, zakończony został odegraniem przez orkiestrę i odśpiewaniem przez wszystkich „Boże coś Polskę“.

Z Bogiem i miłością Ojczyzny praca zaczęta będzie dźwigała Polskę wzwyż — i to ognirwo wołyńskie musi stać się tak silne, aby stało się dla innych ziem przykładem sprężystości i mocy. **A. O.**

Dotychczasowa pomoc Białostoczyźnie
wystarczyć nie może
Dalsze zabiegi i starania

Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie posłów i senatorów z woj. białostockiego. Obradowano nad klęską suszową w tym województwie. Uznano, że pomoc dotychczasowa nawet do końca tego roku nie wystarczy.

Po posiedzeniu całe grono poselsko-senatorskie udało się kolejno — do premiera, do wiceministra skarbu, do Ministerstwa Rolnictwa oraz do banków państwowych. Otrzymali posłowie i senatorowie obietnicę zwiększonej pomocy, ile tylko środki pozwolą.

W numerze 4 ‚Wsi Polskiej“ podawaliśmy wiadomość o rządowej pomocy rolnej dla woj. białostockiego, w numerze 6 — o tym, co białostocka organizacja wiejska O. Z. N. wraz z posłami i senatorami tamtejszymi uradziła w sprawie większej i skuteczniej pomocy.

Krótko wyliczając, rolnikom woj. białostockiego wyniszczonym suszą potrzeba:

A. Co do inwentarza:

1. dalej urządzać zakupy bydła po cenach zwyczajnych;
2. udzielić większych pożyczek na pasze treściwe;
3. sprowadzić siana i słomy do rozprzedaży po cenach dostępnych, a dla najbardziej poszkodowanych — do rozdania darmo.

B. Co do podatków:

1. wstrzymać egzekucje podatkowe;
2. przyśpieszyć uchwały komisyj szacunkowych;
3. wydawać kopie tych uchwał na piśmie rolnikom.

C. Co do spłat Banków — Rolnego, Gospodarstwa Krajowego i Akceptacyjnego:

1. wstrzymać egzekucje;
2. przesunąć wszelkie spłaty tegoroczne i przyszłoroczne na sam koniec, po ostatnio przewidzianych;
3. odroczyć na 2 lata spłaty należne za scalenia i za ulepszenia rolne.

D. Co do spłat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Włościańskiego:

odroczyć najbliższe 2 — 4 spłaty, jak to przewidują przepisy o klęskach.

E. Co do przewozów kolejowych:

przewozić siano i słomę z innych województw dla poszkodowanych darmo.

F. Co do nawozów sztucznych:

z przyszłą wiosną obniżyć dla poszkodowanych w woj. białostockim ceny nawozów sztucznych o 25 na sto, a zarazem udzielić na nie kredytu rocznego.

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG TARNOPOLSKI

Zapowiedziany na 19 b. m. do Tarnopola zjazd przewodniczących Obwodowych Okręgu Tarnopolskiego — odbył się w Zaleszczykach.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

W powiecie Tłumacz odbyło się zebranie Prezydium Obwodu, w którym wzięli udział również zaproszeni goście. Poza tym odbyły się zebrania Prezydiów w dwóch powiatach.

OKRĘG LWOWSKI

Dnia 27 sierpnia obradowało Prezydium Obwodu Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Rzeszowie, zaś dnia 18 sierpnia w Krośnie.

OKRĘG WARSZAWSKI

Na zebraniu Prezydium Obwodu Kutnowskiego omawiano sprawy organizacji Oddziałów.

OKRĘG POMORSKI

Na zebraniu Prezydium Obwodowego dn. 10 b. m. w Wąbrzeźnie, w którym udział wzięli przewodniczący Oddziałów, omawiano dalszą organizację Oddziałów (gmin) i Zespołów (gromad).

Dn. 11 b. m. na zebraniu Prezydium Obwodu Świecie utworzono 5 sekcyj: rolną, spółdzielczą, kulturalno-oświatową, samorządową i spożywczą.

RADA OKRĘGOWA ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O.Z.N. OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO

Przewodniczący: Lewicki Kazimierz, **członkowie:** ks. infułat Skalski Teofil, Ledóchowski Aleksander, Karlikowski Walenty, Dworakowski Tadeusz, Smoczkiewicz Dezydery, Starczewski Stanisław, Kurzej Kazimierz, Szyszko-Bohusz Adolf, Tomaszewski Erazm, Zakrzewska Janina, Smoleński Józef, Dziadosz Ignacy, Wadowski Feliks, Chrząstowski Krzysztof, Filar Józef, Chmieliński Stanisław, Kluczyk Adam.

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIÓW POWIATOWYCH OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO

Podolski Mieczysław — w powiecie łuckim, **Dr. Weselski Wacław** — w powiecie kowelskim, **Łukaszewicz Kajetan** — w pow. Horochów, **Strzelecki Franciszek** — w powiecie Włodzimierz, **inż. Mika Jan** — w powiecie Luboml, **inż. Szutkowski Leonard** w pow. kostopolskim, **Rzeźniowiecki Władysław** — w pow. Sarny, **inż. Kowalewski Narcyz** — w powiecie Dubno, **Szempliński Tadeusz** — w pow. równieńskim, **Strzałka Tadeusz** — w pow. zdołbunowskim oraz **Puławski Ignacy** — w pow. krzemienieckim.

ZEBRANIE INFORMACYJNE W KAZIMIERZU DOLNYM

W dniu 21 b. m. w **Kazimierzu - Dolnym** zostało zwołane przez delegata na powiat Puławski, Stanisława Kudelskiego w domu Ludowym zebranie informacyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zebranie przybyli rolnicy wsi włączonych do miasta, a mianowicie z Cholewianki i Jezierszczyzny, a prócz tego z kilku okolicznych wsi, jak z Rzeczycy i Bochotnicy. Zebranie zagaił burmistrz miasta Kazimierza - Dolnego, Ulanowski. Przewodniczył notariusz Stanisław Jerzmanowski, który wygłosił źródłowy referat o celach, zadaniach i programie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Po referacie wysłano depeszę do Pułkownika Koca, w której zebrani zapewniają o wytrwałej pracy w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Co się dzieje za granicą

Mobilizacja floty angielsko - francuskiej na Morzu Śródziemnym

Narazie angielska polityka zagraniczna zwycięża. Osiem państw, położonych na brzegach Morza Śródziemnego i sąsiadującym z nim Morzem Czarnym, a mianowicie: Francja, Rosja, Turcja, Jugosławia, Egipt, Rumunia, Grecja i Bułgaria, skupiło się przy Anglii dla osiągnięcia wspólnego celu: zabezpieczenia swobody żeglugi na Morzu Śródziemnym. Sto pięćdziesiąt okrętów wojennych, zmobilizowanych przez Anglię i Francję dla wprowadzenia w życie uchwał, powziętych na naradach w Nyon, postawiło Włochy i Niemcy wobec faktów dokonanych. Po raz pierwszy od czasów wielkiej wojny Anglia i Francja postanowiły zgodnie przeciwstawić się dyktaturze Włoch i Niemiec.

W portach tak francuskich jak i angielskich wre gorączkowa praca nad przygotowywaniem flotylli torpedowców i kontrtorpedowców do drogi na Morze Śródziemne. Na okrętach wojennych znajdują się silne oddziały samolotów. Słowem: mobilizacja o charakterze przeciwwłoskim na Morzu Śródziemnym.

Położenie wysoce naprężone pogarsza fakt, że prowadzone dotychczas rokowania i rozmowy angielsko - włoskie w Londynie za pośrednictwem przedstawiciela angielskiego w Rzymie lorda Pertha zostały przerwane na czas nieokreślony. Podobno wskutek wykrycia przez wywiad wojskowy angielski udziału Włoch w napadach podwodnych na okręty angielskie. Mussolini nie ma w tej chwili innego wyjścia: podporządkować się Anglii, lub też wystąpić do otwartej z nią walki. Najbliższe dni wyjaśnią położenie. Zaznaczyć jednak należy, że tym razem Włochy i Niemcy zostały poważnie zagrożone, gdyż po stronie Anglii i Francji stanęły: Jugosławia i Grecja, nie mówiąc już o tym, że za Anglią stoją również Stany Zjednoczone.

Jak się zachowają wobec poważnego dla nich położenia Włochy? Narazie grożą. Urzędowe pisma włoskie zapewniają, że tak włoskie okręty wojenne, jak i handlowe łącznie z łodziami podwodnymi pod ochroną trójkolorowej flagi włoskiej poruszać się będą swobodnie, gdzie tylko zechcą i nikt im nie ma prawa tego zabronić.

Z powołaniem się na zasady wolności mórz włoska polityka zagraniczna może oświadczyć, że uchwały narad w Nyon wcale ją nie obowiązują i dlatego nie mogą w niczym krępować ruchu ich flot.

Zdaniem jednego z największych pism włoskich, zgromadzenie przeszło stu okrętów wojennych francuskich i angielskich na Morzu Śródziemnym, daje tym państwom bezwzględną przewagę, na którą Włochy nigdy się nie zgodzą. Ta bezwzględna przewaga — twierdzi dziennik włoski — wyjdzie tylko na dobre Sowietom, które bez obawy będą mogły dostarczać czerwonemu rządowi w Hiszpanii broni i amunicji.

W ten sam sposób oceniają położenie Niemcy, występując z bardzo ostrą krytyką polityki Anglii i Francji. Pisma niemieckie określają politykę angielsko - francuską, jako wyzwanie i zaczepkę, a uchwały obrad w Nyon, jako „patrolowanie policji francusko - angielskiej na Morzu Śródziemnym".

To stanowisko opinii publicznej, wyrażonej w pismach niemieckich i włoskich nie wróży nic dobrego. Zatarg zatem zbrojny pomiędzy Włochami a państwami kontrolującymi, coraz bardziej staje się możliwy.

Stany Zjednoczone przeciwko dyktaturom

Stanowisko Anglii i Francji na terenie międzynarodowym wzmocniło się jeszcze bardziej przez wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Franklina Roosevelta (czyta się Ruswelta), przeciwko dyktaturom. Z okazji 150-rocznicy istnienia konstytucji Stanów Zjednoczonych prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę polityczną, która wywołała wielkie wrażenie w całej Europie.

„Sto lat temu — oświadczył Roosvelt — Europa nie interesowała się Ameryką, ani Ameryka Europą. Dziś stan rzeczy się zmienił. Nie ma dziś zakątka świata, któregoby sprawy nie obchodziły żywotnie nas tak samo, jak każde nasze wystąpienie znajduje natychmiast oddźwięk w Europie i na Dalekim Wschodzie. Ameryka pozostaje wierną swej konstytucji demokratycznej, lecz **powstały nowe ustroje, oparte na dyktaturze, chcące zniszczyć stary porządek rzeczy, oparty na wolności i prawach jednostki**". Prezydent Roosevelt potępił w swej mowie nie tylko dyktatury faszystowskie, lecz także i dyktaturę na wzór sowieckiej.

Znaczenie mowy prezydenta Roosevelta wskazuje na to, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru bezczynnie przypatrywać się naprężonym stosunkom europejskim i w razie potrzeby w te sprawy wkroczą, idąc śladem prezydenta Wilsona. Mowa Roosevelta wyraźnie określa stanowisko Stanów Zjednoczonych w obronie ustrojów demokratycznych, a przeciw dyktaturom.

Sprawy wewnętrzne we Francji

Nie należy jednak sądzić, że w obozie państw o ustroju parlamentarno - demokratycznym wszystko się pomyślnie układa, że są one ostoją ładu i porządku. Właśnie we Francji w ostatnich dniach zaszły wypadki, które wskazują na coś, zupełnie przeciwnego. W samym środku Paryża, w najruchliwszej dzielnicy dokonano dwóch zamachów bombowych.

Podczas badania szczątków domów i części bomb wyjaśniło się, że bomby o ogromnej sile wybuchowej zostały sfabrykowane w zagranicznych wytwórniach materiałów wojennych. W czasie śledztwa i rewizji aresztowano kilka osób i wykryto przy tej okazji w różnych dzielnicach Paryża aż 14 maszyn piekielnych, oraz kilka tajnych organizacyj o charakterze wywrotowym. Dość więc zawiłe jest położenie wewnętrzne we Francji, podminowanej przez różnych agentów obcych, dążących do wywołania zamieszek wewnętrznych oraz przez stale wybuchające strajki, paraliżujące życie gospodarcze Francji. Wyrazem tego stanu rzeczy jest gwałtowny w ostatnich czasach spadek franka.

Wskutek spadku pieniądza francuskiego ceny pójdą znów w górę, co z kolei rzeczy wywoła nową falę strajków i zaburzeń.

W Lidze Narodów

Przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów wybrany został delegat Indii, Aga - Khan. W skład prezydium weszło nadto 7 zastępców przewodniczącego, a pomiędzy nimi po raz pierwszy nasz minister spraw zagranicznych Beck. Głównie trzy sprawy były przedmiotem obrad Ligi Narodów, a mianowicie sprawa chińska, palestyńska i hiszpańska. Omówimy te sprawy po kolei:

1. SPRAWA CHIŃSKA.

Przewodniczący przedstawicielstwa chińskiego, Wellington Koo, wręczył sekretarzowi Ligi Narodów skargę rządu chińskiego przeciwko Japonii. W skardze tej powiedziano, że przyczyną najazdu na Chiny jest zaborcza polityka Japonii, dążąca do przewagi w Azji i na Oceanie Spokojnym. W ten sposób Japonia zagraża nie tylko Chinom, ale w ogóle powszechnemu pokojowi. Skarga ta wejdzie w najbliższym czasie na publiczne obrady Zgromadzenia Ligi. Narazie została przekazana komitetowi 23 mocarstw, w którym zasiadają również Stany Zjednoczone z głosem doradczym.

2. SPRAWA PALESTYŃSKA.

Rada Ligi Narodów zajmowała się też sprawą podziału Palestyny na arabską i żydowską. W tej sprawie zabierał głos i nasz minister spraw zagranicznych Beck, który zaznaczył, że Polska zagadnieniem tym bardzo się interesuje ze względu na emigrację żydowską. W interesie Polski jest: aby powstało jaknajwiększe państwo żydowskie w Palestynie, mogące pomieścić możliwie wielką ilość żydów z Polski.

W interesie oczywiście Polski nie leży podział Palestyny na dwie, czy trzy części. Pod tym względem interes Polski jest sprzeczny z interesami Anglii i świata arabskiego. W wyniku tych obrad Anglia ma wysłać komisję do Palestyny, która na miejscu przeprowadzi rokowania z żydami i arabami. Sprawa więc się przewleka i nie prędko jeszcze zostanie załatwioną.

3. SPRAWA HISZPAŃSKA.

O sprawach hiszpańskich na pełnym Zgromadzeniu Ligi Narodów mówił przedstawiciel Hiszpanii, Negrin i minister spraw zagranicznych Francji, Delbos.

Przedstawiciel Hiszpanii, Negrin, publicznie oskarżał Włochy i Niemcy o najazd na Hiszpanię, żądał od Ligi Narodów ostrych zarządzeń przeciwko tym państwom oraz dopuszczenia Hiszpanii do udziału w zarządzeniach ochronnych na Morzu Śródziemnym.

Treścią przemówienia ministra francuskiego, Delbosa, było oświadczenie, że Europa przeżywa „kryzys pokoju". Należy stwierdzić, że wojna już istnieje, że się rozszerza i że istnieje groźba jeszcze większego rozszerzenia się jej. Wojnie tej trzeba przeciwstawić barierę, wynikającą z zobowiązań wszystkich państw, należących do Ligi Narodów.

Na Dalekim Wschodzie

Mija już 5 tygodni od czasu wybuchu wojny chińsko - japońskiej. Jak dotychczas, Japończycy nie odnieśli większych zwycięstw na dwóch frontach bitewnych: pod Szanghajem i na północy pod Pekinem. Pod Szanghajem udało się Japończykom posunąć zaledwie kilka kilometrów wgłąb wybrzeża; na dalszych stanowiskach chińczycy stawiają znów zacięty opór. W bitwach na północy, chociaż Chińczycy zmuszeni byli cofnąć się pod naporem przewagi technicznej wojsk japońskich, nie zostali jednak rozbici.

Coraz bardziej najazd japoński zamienia się w regularną nowoczesną wojnę, czego nie przewidywali zapewne Japończycy — wyruszając do Chin, jak na jakąś wyprawę kolonialną.

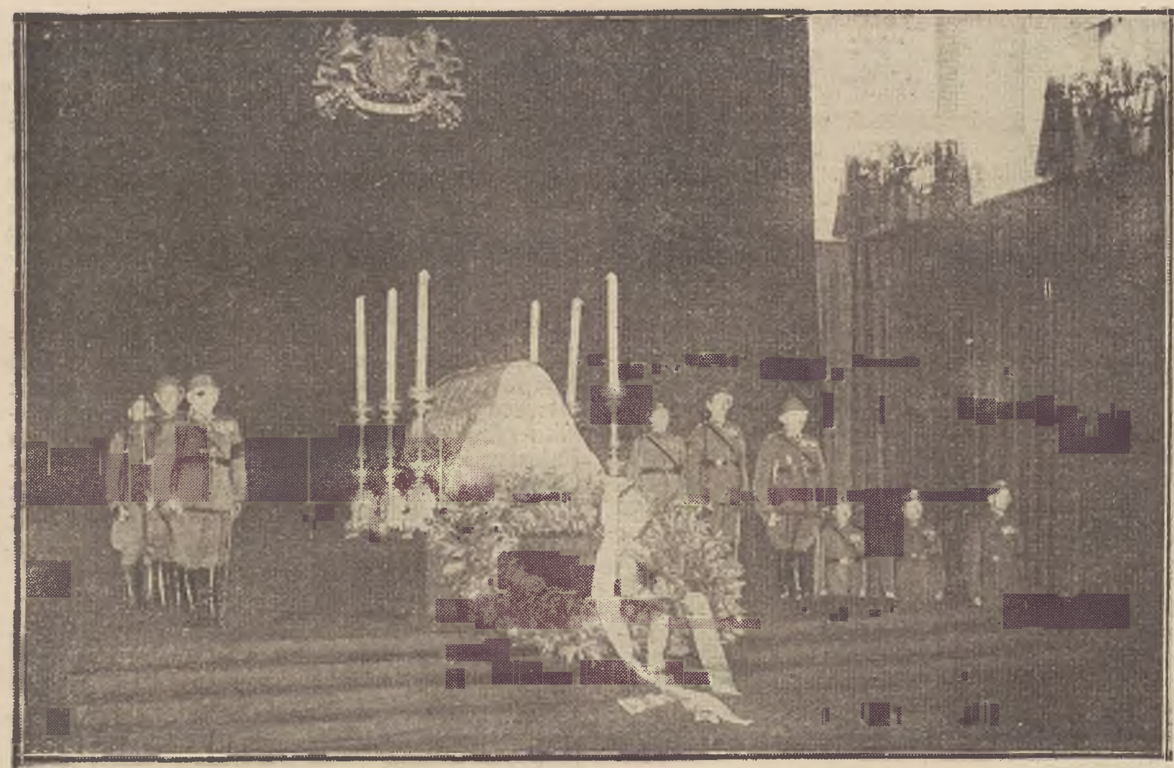
Śmierć prezydenta Masaryka

Na zakończenie przeglądu spraw zagranicznych wspomnieć należy o śmierci sędziwego, 87-letniego b. prezydenta Czechosłowacji, Tomasza Masaryka, zasłużonego wielce w historii walk o niepodległość tego kraju.

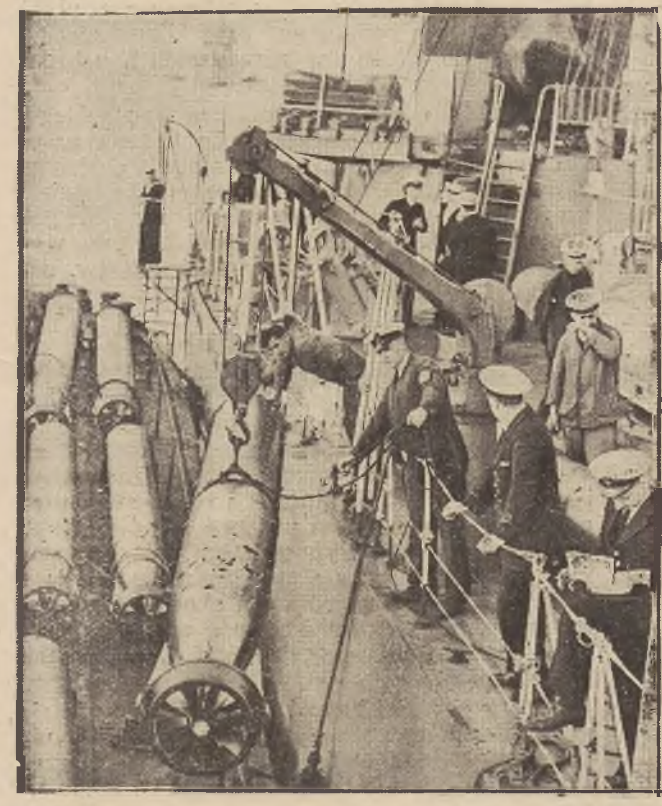
Tomasz Masaryk urodził się w dniu 7 marca 1850 roku na Morawach. Szkoły średnie i uniwersytet ukończył w Wiedniu. W roku 1882 został profesorem na Uniwersytecie w Pradze. Po raz pierwszy został wybrany w 1891 do parlamentu austriackiego. W r. 1900 został przywódcą czeskiej partii ludowej.

Po wybuchu wojny światowej Masaryk wypowiada się po stronie Rosji i państw sprzymierzonych przeciwko Niemcom. W 1917 r. organizuje legiony czeskie w Rosji, oraz zostaje przewodniczącym czechosłowackiej Rady Narodowej, uznanej przez rządy sprzymierzone, jako chwilowy rząd republiki czechosłowackiej.

W dniu 14 listopada 1918 roku zostaje wybrany prezydentem republiki czechosłowackiej i urząd ten piastuje aż do roku 1934, kiedy to ustępuje z niego wskutek choroby i podeszłego wieku. Pogrzeb ś. p. prezydenta Masaryka odbył się w ub. wtorek niezmiernie uroczyście. Rząd polski wysłał na pogrzeb specjalnych przedstawicieli.



Straż honorowa przy trumnie b. prezydenta Czechosłowacji Tomasza Masaryka.



Ładowanie torped na angielskie kontrtorpedowce w Sherness, które wypływają na morze Śródziemne, aby podjąć walkę z nieuchwytnymi napastniczymi łodziami podwodnymi.



W całej pełni trwają w Berlinie przygotowania na uroczyste powitanie Mussoliniego, który za parę dni ma przybyć do stolicy Niemiec.

Na szerokim świecie

POMNIK KU CZCI LEGIONISTÓW POLSKICH NA ZIEMI RUMUŃSKIEJ

W Czerniowcach w Rumunii odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Legionistów Polskich, poległych w Rumunii za sprawę, zmierzającą ku odzyskaniu Niepodległości Ojczyzny — Polski. Uroczystość ta stała się żywiołową manifestacją Polaków, zamieszkałych na ziemiach rumuńskich, względem swej Macierzy.

STRAJK DZIECI SŁOWACKICH PRZECIW BEZBOŻNICZEMU NAUCZYCIELOWI

W miejscowości Helpa w Słowacji w Czechach wybuchł strajk dzieci szkolnych na znak protestu przeciwko postępowaniom nauczyciela czeskiego Svorila, który zakazał dzieciom odmawiania modlitwy przed i po nauce. Rodzice zdecydowali się tak długo nie posyłać dzieci do szkoły, dopóki nauczyciel ten nie zostanie z Helpy usunięty.

PROCESY I ROZSTRZELIWANIA W SOWIETACH

Przed moskiewskim sądem wiejskim rozpoczął się proces 9-ciu urzędników moskiewskiego urzędu państwowych dostaw zbożowych, oskarżonych o szkodliwą działalność i ruch przeciwrewolucyjny. Podobny proces odbył się na Kaukazie w obwodzie Nagutskim, gdzie z 10-ciu oskarżonych 4 sakazano na karę śmierci, 6 zaś na dożywotnie więzienie. W wielu miejscowościach procesy objęły chłopów, którzy coraz częściej buntują się przeciw bolszewickiemu ‚rajowi". Wszystkich skazano na rozstrzelanie.

ZAGINĄŁ W CZASIE POSZUKIWAŃ ZAGINIONYCH

W czasie, w dalszym ciągu trwających poszukiwań zaginionych lotników sowieckich z Lewoniewskim na czele — zaginął znakomity lotnik, Wilkins, który nie daje żadnego znaku życia o sobie. Wedle źródeł sowieckich, Wilkins wyruszył do ostatniego swego lotu w dniu 17-go września z wyspy św. Rudolfa. Istnieje obawa, iż uległ on katastrofie.

DZIESIĄTKI SAMOLOTÓW ATAKUJĄ BERLIN

W Berlinie oraz w całych prawie Niemczech rozpoczął się tydzień obrony przeciwlotniczej. W ataku lotniczym na stolicę Trzeciej Rzeszy wzięły udział dziesiątki samolotów, które zarzuciły ją pociskami, naśladującymi bomby. Wieczorem Berlin pogrążony jest w całkowitych ciemnościach, na ulicach nie widać żywej duszy.

OLBRZYMIA POWÓDŹ WE FRANCJI

Całą Francję nawiedziły gwałtowne ulewy, powodujące olbrzymią powódz i obsuwanie się terenu. Największe spustoszenie wyrządziła powódź w dolinie rzeki Rodanu, gdzie wszystkie drogi i koleje na przestrzeni około 100 kilometrów są zerwane, wsie zaś znajdują się pod wodą.

ZABURZENIA W ALGIERZE

W Algierze w Afryce doszło do poważnych zaburzeń między Arabami a policją. W wyniku groźnych zajść jest kilkunastu zabitych i około 200 rannych.

WOJNA O... ZNACZEK POCZTOWY

Między Hondurasem a Nikaraguą w Ameryce Środkowej może każdej chwili wybuchnąć wojna o... znaczek pocztowy.

Nikaragua wydała znaczek pocztowy z mapą swego kraju, na której figuruje część obszaru Hondurasu jako „obszar sporny".

Rząd Hondurasu zażądał wycofania z obiegu wzmiankowanych znaczków pocztowych, ale rząd Nikaragui żądaniu temu odmówił.

W obu krajach odbywają się burzliwe manifestacje a pisma wzywają rządy do wytrwania na zajętym stanowisku.

W Nikaragui odbywają się zbiórki publiczne na fundusz wojskowy i umocnienie sił zbrojnych.

Z całego kraju

UROCZYSTY OBCHÓD 20-LETNIEJ ROCZNICY ĆWICZEŃ P. O. W.

W ubiegłą niedzielę na polach w Zielonej pod Warszawą odbyły się podniosłe uroczystości związane z 20-leciem historycznych ćwiczeń P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej), przeprowadzonych w r. 1917 w obecności Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego. Po Mszy św., której wysłuchała Pani Marszałkowa Piłsudska, szereg generałów i dostojników państwowych oraz oddziały wojska, harcerzy, młodzieży i ludności, przybyłej z całej okolicy — nastąpił podniosły moment poświęcenia sztandaru nowootwartej szkoły powszechnej imienia P. O. W. oraz wręczenia daru P.O.W. dla wojska: 3 granatników i 5 karabinów.

Uroczystości w Zielonej zakończyło poświęcenie „Domu Pracy Społecznej" imienia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, wzniesionego dzięki zespolonym wysiłkom wojska, samorządu oraz miejscowej ludności wiejskiej, która przyczyniła się do jego budowy nie tylko przez składki pieniężne, ale i przez pracę osobistą — fizyczną.

HOŁD SOKOLSTWA Z AMERYKI DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Na pokładzie okrętu „Batory" przybyła m. in. do Polski wiceprezeska Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, Maria Korpanty. Przywiozła ona ze sobą ozdobny adres dla Marszałka Śmigłego-Rydza od sokołów polskich w Ameryce. Adres ten, oprawny w cenną skórę, wręczy Korpanty Marszałkowi, wraz z sumą 2 tys. dolarów, zebraną przez sokolstwo polskie w Ameryce na dozbrojenie armii polskiej.

CHRZEŚCIJAŃSCY RZEMIEŚLNICY FUNDUJĄ OKRĘT WOJENNY

Przedstawiciele rzemiosła chrześcijańskiego Kutna i powiatu kutnowskiego zostali przyjęci przez prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej, gen. Kwaśniewskiego, któremu oświadczyli, że na mocy uchwały, powziętej przez rzemiosło Ziemi Kutnowskiej — rozpoczynają zbiórkę na ufundowanie okrętu wojennego pod nazwą „Rzemieślnik chrześcijański".

UKRAIŃCY PODPALAJĄ

W ostatnich dniach zanotowano kilkanaście pożarów w Małopolsce Wschodniej. Wybuchły one w powiatach: złoczowskim, zborowskim i radziechowskim, przyczym ogień strawił kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich. W kilku wypadkach stwierdzono, że przyczyną pożaru było podpalenie przez Ukraińców.

BURZLIWE ZAJŚCIA PRZECIWŻYDOWSKIE W BIELSKU

Wiadomość o zabójstwie ślusarza Leona Wanota przez żyda Normana w Bielsku wzburzyła ludność tamtejszą do tego stopnia, że wystąpiła ona czynnie przeciw żydom. Wystąpienie to przybrało na sile podczas zwłaszcza pogrzebu ś. p. Wanota. Zniszczono szereg domów żydowskich.

CAŁA RODZINA SPŁONĘŁA ŻYWCEM WE ŚNIE

W jednym z domów w Nowej Kresówce pod Bierwiatami na Wileńszczyźnie wybuchł pożar, który zaskoczył domowników, pogrążonych we śnie. Cała rodzina, złożona z czworga osób, spaliła się, przyczym przy życiu pozostał jedynie 20-letni syn ofiar pożaru, który tej nocy był na pastwisku przy koniach.

23 LATA Z KULĄ W PIERSIACH

Niezwykłej operacji dokonał w Tucholi na Pomorzu lekarz tamtejszy, dr Grafka na osobie dyrektora K. K. O. pow. tucholskiego, Leona Weltera, w piersiach którego tkwił od 23 lat, to jest od początku wojny światowej, pocisk karabinowy. Po wyjęciu kuli z piersi — Welter czuje się zdrów.





U góry:
Marszałek Śmigły - Rydz przyjmuje defiladę czołgów podczas wojskowych uroczystości bydgoskich.

Z boku:
Pani Marszałkowa Piłsudska, jako matka chrzestna, wbija gwóźdź pamiątkowy w drzewie sztandaru Szkoły Powszechnej im. P. O. W. w Zielonej pod Warszawą. Opis przebiegu uroczystości peowiackich opisujemy na innym miejscu.

U dołu:
Z wojewódzkich dożynków Centralnego Związku Młodej Wsi w Baranowiczach.



Co nam piszą Czytelnicy

Rozpowszechniać „Wieś Polską" — to nasz pierwszy obowiązek

Po przeczytaniu jakiegokolwiek pisma przekonywujemy się jakich ono jest przekonań, komu służy i do czego wreszcie dąży. Bezstronnych pism i wydawnictw mamy bardzo mało, albo ich wcale nie ma. Dotyczy to przede wszystkim wsi.

Wiemy z doświadczenia, że czytelnictwo na wsi już nie tylko że nie nabiera powszechności, ale kurczy się w dość szybkim tempie. Dzieje się tak nie dlatego, żeby chłop od czytelnictwa stronił, lecz że w pismach nie ma rad, odpowiednich wskazówek, oraz pouczeń, jakie mu są w jego ciężkim i twardym życiu potrzebne. Przeciętny chłop pism dzisiejszych nie rozumie, gdyż treść ich jest mu obca. Brak w nich bowiem wszystkiego tego, co ma związek z jego warsztatem pracy, ziemią rodzimą, ojczystą mową, religią i jego własnym zagonem — pełno zaś politycznego zamieszania, bez którego może się śmiało obejść.

Jeżeli też cały ten chłopski żywy świat w jego prostocie przeniesiemy do pism i gazet — wtedy czytelnictwo na wsi stanie się codziennym duchowym pokarmem polskiego chłopa. Pisma bowiem są zawsze odbiciem nastrojów danego środowiska, a także również opinia publiczna urabia się zwykle pod wpływem pism.

Pisma dzisiejsze możnaby podzielić na dwa odłamy. Jedne z nich będą wydawane przez jednostki, które pod płaszczykiem religijnym, czy też wysuwania demagogicznych haseł, pragną oddziaływać i urabiać masy oraz przygotowywać zwolenników dla swych politycznych celów. Drugie są te, które wychodzą jako organy organizacyj, pragnących wprowadzić w życie pewne idee. Żadna organizacja bez pomocy pism obejść się nie może. Tam bowiem, gdzie jest organizacja, muszą być i pisma, a przeciwnie: jednolitość treści pism stwarza warunki pod działanie społeczno-zbiorowe.

Zadaniem organizacji jest skupić ludzi, którzy zgodnie i razem podejmują na swoim terenie określone prace. Łącznikiem pomiędzy nimi, a ludźmi, stojącymi na jej czele jest właśnie pismo, które ich poucza, wskazuje im drogi itd. Toteż w obecnej chwili, kiedy świat cały gorączkowo skupia się i organizuje, już to dla obrony już to dla podboju, — czyż nie byłoby niebezpieczną rzeczą chodzić luzem i mącić sobie głowę różnymi hasełkami, pochodzącymi nie raz z niewiadomego źródła? Albo popierać tych, którzy chcą dzielić naród jedynie dla własnej kariery, ambicji czy też interesu?

— Nie!!

Stoimy wszyscy, komu dobro Ojczyzny i całego Narodu leży na sercu, w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego, jesteśmy oddani całkowicie Naczelnemu Wodzowi. Ale też organ swój „Wieś Polską", który jest łącznikiem duchowym pomiędzy nami rozpowszechniajmy tak, by znalazła się ona w każdym zakątku Polski, w każdej chałupie, żeby idea zjednoczenia, zgody i miłości pracy społeczno-państwowej przesiąknęła do rozumu i serca wszystkich chłopów, ilu nas w całej Polsce jest. **Musimy dojść do tego, by „Wieś Polska" wychodziła w milionowym nakładzie, bo nas chłopów w Polsce są miliony. I tak być musi!** Kto jest zwolennikiem organizacji, ten musi i w pracy jej wziąć podług swych sił udział. **Zatem mieć „Wieś Polską" w chacie i szerzyć ją tam, gdzie jej jeszcze nie ma, jest naszym pierwszym zadaniem i obowiązkiem.**

Stanisław Kaczor,
wieś Pawłowice, pow. Iłża, woj. kieleckie.

Dwie podniosłe uroczystości w pow. grójeckim

W bieżącym miesiącu ludność powiatu grójeckiego w woj. warszawskim obchodziła dwie podniosłe uroczystości.

Pierwsza z nich odbyła się w dniu 12 września b. r. we wsi **Chynów**, gdzie otwarto i poświęcono pierwszą w powiecie, liczącym około 140 tysięcy ludności — Spółdzielnię Rolniczą. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz państwowych z wojewodą warszawskim i starostą grójeckim na czele, oraz drobni rolnicy z całego powiatu.

Po poświęceniu nowej placówki, brak której tak bardzo dawał się na tutejszym terenie odczuwać, okolicznościowe przemówienie o znaczeniu spółdzielczości wygłosił prezes Zarządu Chynowskiej Spółdzielni, A. Kawiński, po którym zabrał głos przedstawiciel małorolnych, A. Nowak. Wskazał on na docenianie przez drobnych rolników Chynowa i okolic spółdzielczości, czego dowodem jest fakt, że do Spółdzielni zapisało się w przeciągu krótkiego czasu przeszło 400 członków oraz że dołożą oni wszelkich starań, by placówkę tę postawić na mocnych podstawach.

Zamówienia, jakie czynią rolnicy okoliczni na nawozy sztuczne oraz ruch w sklepie, prowadzonym przez spółdzielnię — wskazuje wyraźnie, że placówka ta spełniać będzie doniosłą rolę na terenie całego powiatu.

*

Drugą wspaniałą uroczystość święciło miasto **Grójec** i jego okolice w dniu 14 b. m. Już od wczesnego ranka ciągnęły w stronę Grójca nieprzeliczone szeregi organizacyj i związków młodzieży wiejskiej oraz rzesze rolników, którzy w podniosłym i żywiołowym nastroju powitali wracające z ćwiczeń wojsko.

Kiedy do zgromadzonych przedstawicieli władz państwowych oraz wyższych oficerów wojskowych przemówił przed rozpoczęciem się defilady drobny rolnik St. Gutowski, który ze wzruszeniem powitał drogich nam wszystkim żołnierzy i wzniósł okrzyk na cześć Włodarza Polski, Armii i Jej Naczelnego Wodza — nie było końca radosnym okrzykom i wiwatom.

Defiladę rozpoczął klucz samolotów, po czym ruszyły długie szeregi piechoty, za którymi przejechały zarzucane kwiatami pułki artylerii i ułanów. Łzy stawały w oczach na widok żołnierzy, którzy, mimo trudu i znoju przebytego na ćwiczeniach — maszerowali, jakby nigdy nic: radośni i krzepcy. Duma napełniała serca ludności tutejszej: boć to przecież pewna gwarancja bezpieczeństwa naszych granic — taki żołnierz. Po oddziałach wojskowych przeciągnęły okoliczne organizacje wojskowe: Strzelec i Przysposobienie Wojskowe oraz harcerstwo.

Dzień 14 września b. r. na długo pozostanie w pamięci ludności powiatu grójeckiego. Wskazał on też na nierozerwalne węzły, łączące Armię i ludność wiejską i na wielką miłość, jaką społeczeństwo otacza swe wojsko.

St. Gutowski,
Chynów, pow. grójecki, woj. warszawskie.

Wieś poleska z wojskiem na dożynkach w Kobryniu

Dożynki poleskie mają już swoją tradycję. Gdy tylko z pól zebrane zostaną wszystkie zboża, wieś poleska obchodzi swe radosne święto, święto żniw...

W tym roku największe dożynki poleskie odbyły się w Kobryniu, a od poprzednich różniły się tym, że wzięło w nich udział wojsko, które na obszarze powiatu kobryńskiego tak wielce przyczynia się do podniesienia oświaty i kultury, oraz poziomu życia ludności wiejskiej. Od wczesnych godzin rannych ciągnęły ulicami miasta zwarte szeregi kół młodzieży wiejskiej, kół gospodyń wiejskich i kółek rolniczych, zdążające z najodleglejszych wsi na plac przed zarządem miasta, gdzie zgromadzili się przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, wojska, władz i urzędów oraz wszyscy wójtowie powiatu kobryńskiego ze starostą Stefanusem na czele. Około godziny pierwszej przybył wojewoda poleski wraz z kuratorem okręgu szkolnego brzeskiego R. Petrykowskim, witany hymnem narodowym, odegranym przez kapelę ludową, po czym rozpoczął się pochód dożynkowy, poprzedzany pocztami sztandarowymi organizacyj młodzieżowych.

Na czele pochodu kroczył zarząd organizacji powiatowej O. T. O. i K. R., a następnie przesunął się przed oczami zebranych tłumów korowód, przedstawiający siewcę, rzucającego ziarno, oracza, żniwiarzy, kosiarzy... Za starostą dożynkowym Gryciukiem z Horodca, działaczem młodowiejskim oraz za starościna dożynkową Smolakową, kierowniczką Szkoły Rolniczej z Planty ruszyły barwne grupy dożynkowe w liczbie 59, niosąc wieńce i różne dary dożynkowe. Po wspólnym odśpiewaniu pieśni: „Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom", przemówił do przedstawicieli władz starosta dożynkowy, po czym grupa dziewcząt wykonała piękną inscenizację z życia wsi.

Z kolei poszczególne grupy dożynkowe składały artystycznie wykonane wieńce i różne dary, popisując się przy tym piosenkami, wyrażając nieraz w przyśpiewkach swoje bolączki i potrzeby. Szczególnie żywo oklaskiwane były przyśpiewki uczniów Szkoły Rolniczej w Torokaniu, Koła Młodzieży młodowiejskiej z Derewna, członkowie którego śpiewali między innymi: „Dziś ślubujem Tobie, Gospodarzu miły, pracować dla Polski — ile mamy siły. Pracować dla wioski, pracować dla kraju, by nam tak nie było, jak w sowieckim „raju". Gdzie żyd gnębi chłopa, brat czyha na brata, a wielki dyktator gra tam rolę kata".

Na zakończenie tej pięknej uroczystości przemówił do młodzieży starosta Stefanus, dziękując jej za pracę i trud nad dźwiganiem wsi na wyższy poziom, a następnie wszyscy udali się na wspólny obiad, przygotowany przez zarząd miasta, po czym odbyła się wspaniała zabawa ludowa z udziałem żołnierzy — przyszłych przodowników wiejskich.

Uroczystości dożynkowe w Kobryniu były wymownym dowodem, że wieś poleska zmienia stopniowo swe oblicze, dzięki świadomej swej roli, zorganizowanej młodzieży.

L. P.
Brześć nad Bugiem.

Ludność Szyc dba o swą godność

We „Wsi Polskiej", a także w wielu innych pismach ukazała się wzmianka, w której była mowa, jakoby mieszkańcy dwóch wsi, w tym Szyc, w liczbie kilkudziesięciu — walczyli ze sobą podczas dożynków na noże i bagnety.

Ponieważ wzmianka ta kompromitowała by naszą wieś, wskazując, że jest ona awanturnicza i „zbójecka" — przeto prosimy Redakcję „Wsi Polskiej" o zamieszczenie naszego wyjaśnienia. W bójce na dożynkach Koła Młodej Wsi w Szycach w pow. olkuskim nie brali udziału mieszkańcy tej wsi, lecz kilku awanturników z sąsiednich wiosek, a to: z Modlicy i Giebułtowa. Rozpoczęli oni awanturę pomiędzy sobą na szosie koło Uniwersytetu Wiejskiego, gdzie odbywały się dożynki szyckie — po czym, po załatwieniu pomiędzy sobą osobistych porachunków, powrócili do swych miejscowości.

Zaznaczamy przytem, że dla Szycaka uczestnictwo w podobnej bójce byłoby bardzo poniżające tak jego osobistą godność, jak i honor wsi, która cieszy się dobrą opinią. Toteż na terenie Szyc bójek nigdy nie było, chyba że wywoływały je różne przybłędy.

Za Zarząd Koła Młodej Wsi
Jagielski Franciszek

Zamawiając „Wieś Polską" i pisząc do niej, należy wyraźnie i dokładnie pisać adres pisma oraz nadawcy, by uniknąć wszelkich opóźnień w otrzymywaniu gazety, oraz nieporozumień.

ROLNICTWO SOWIECKIE

Dalsze uwagi o strasznym losie ludności wiejskiej w czasie przeprowadzania reformy rolnej

3)

Po wymuszeniu uchwały o „dobrowolnej“ kolektywizacji, wybierano zarząd kolektywu, na czele którego stawiano prezesa i powierzano jemu cały zarząd kolektywu. Ponieważ jednak prezes zwykle sam nie wiedział, co trzeba czynić, kierowały nim czynniki komunistyczne, wyznaczane przez komitety partyjne w miastach.

Włościanom zabierano inwentarz żywy i martwy oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, a nawet zboże i nasiona. Zabrane zwierzęta gospodarcze tworzyły stada społeczne. Zabierano włościanom również żywność i tworzono społeczne składy aprowizacyjne. Komunistom chodziło o pozbawienie ludności wiejskiej własnych środków wyżywienia i płynącego z tego poczucia należności. Zarządy kolektywów otwierały własne społeczne jadłodajnie, gdzie rolnicy za swą pracę w kolektywie mogli otrzymać strawę. Władza państwowa uważała, że głodny człowiek musi się pogodzić z losem i przyjąć zasady kolektywizmu.

Jednak bardzo szybko wyjaśniło się, że kolektyw nie jest w stanie wyżywić swych członków w jadłodajniach społecznych. Wkrótce zabrakło żywności. Ludność wiejska została wystawiona na okropne cierpienia z powodu głodu. W 1932 roku z głodu umarło na samej tylko Ukrainie przeszło 3 miliony osób; Niemcy obliczają, że zginęło tam nawet 6 milionów. Pomimo wysiłku i wielkiej chęci uporządkowania spraw kolektywu, pracy w nim nie dawało się normalnie zorganizować, gospodarstwo upadało, natomiast idea socjalistyczna brała górę.

Przeważająca część ludności była przeciwna kolektywizacji od samego początku. Wyjątek stanowiły warstwy nic nieposiadające i nic do kolektywu nie wnoszące, prócz chęci do jedzenia. Na kolektywizacji zyskiwały one jedynie. Nikt nie zdawał sobie sprawy, co z tego wyniknie, ale już podświadomie ludność odczuwała, że tracąc inwentarz i swój majątek osobisty, pozbywała się swej niezależności gospodarczej. Przy tym orientowała się dobrze, że czynnikom państwowym nie chodzi o dobro rolnika, lecz tylko o odebranie mu większej części jego majątku, celem rozbudowy przemysłu w miastach.

Wobec powyższego ludność zaczęła stosować bierny opór, niszcząc inwentarz, zabijając zwierzęta gospodarskie. Rosja miała wtedy poddostatkiem mięsa, jednak rolnik wolał zniszczyć swe zwierzęta, niż oddać go kolektywowi. To tylko przeszło do kolektywu co się dało rolnikowi odebrać.

Ze swej strony państwowa i partyjna władza nie zostały dłużne i rozpoczęły okrutne prześladowania opornych. Ogłosiły ich „kułakami“, „wrogami ludu“ i postawiły poza prawem. Na tym tle zbuntowała się ludność na Ukrainie, na Północnym Kaukazie, w wielu miejscowościach na Syberii. Strzelali do przedstawicieli władz państwowych, mścili się na agitatorach. Przy pomocy wojska, władza partyjna rozstrzeliwała włościan masami, wielkie też ilości zostały wysłane do obozów karnych, zatrudnionych na ciężkich robotach przy budowie kanałów. Ludzie wtajemniczeni powiadają, że podczas walki partii komunistycznej z włościaństwem aresztowano i wysłano do obozów robót ciężkich ponad milion osób.

Dzięki przymusowej pracy „wrogów ludu“ i „kułaków“, składających się prawie wyłącznie z włościan, opierających się kolektywizacji, zbudowano wielkie objekty państwowe, jak naprzykład wielką tamę na Dnieprze, elektrownię i cały szereg zakładów przemysłowych w Zaporożu, następnie kanał długości 221 km, łączący morze Bałtyckie z Białym, wielki kanał, łączący rzekę Wołgę z rzeką Mokswą, drugi tor kolei Syberyjskiej długości 2 tysięcy pięciuset kilometrów, kilka mniejszych dróg kolejowych, w tym z Chabarowska do nowego miasta nad rzeką Amurem. Zbudowano nawet kilka miast i znaczną liczbę zakładów przemysłowych, zwłaszcza na północnym Uralu w dolinie rzeki Wiszery, gdzie ziemia odmarza tylko na trzy miesiące w roku. Obecnie rękami „kułaków“ i „wrogów ludu“, budowane są inne wielkie objekty na Wołdze, w tym kanał, łączący rzekę Don z rzeką Wołgą. Mniejszych objektów nie sposób wymienić z powodu ich wielkiej ilości. I wszędzie stosowana jest daremna praca ludzka, dostarczana przymusowo przez „kułaków“ i „wrogów ludu“.

Wiadomo przy tym, że na tych pracach więźniowie giną tysiącami. Powiadali sami więźniowie, że przy budowie kanału od morza Bałtyckiego do Białego zginęło przeszło 200 tysięcy więźniów, czyli po 1000 osób na jeden kilometr kanału. Tak wielkiego przestępstwa względem ludności wiejskiej nie dopuścił się żaden rząd rosyjski. Pod względem okrucieństwa bolszewicy pobili wszystkie rekordy na przestrzeni wieków.

W okropny sposób ucierpiała ludność polska, od wieków zamieszkująca Ziemie Podola. Pomimo jednostkowego prześladowania na równi z ludnością ukraińską, prześladowano całe wsie i osiedla polskie. Częstokroć całą ludność ładowano do wagonów i wyrzucano gdzieś w stepach syberyjskich na pastwę losu. Nie w mniejszym stopniu ucierpiała rosyjska ludność Północnego Kaukazu. Nie rychło zostanie napisana historia tych masowych morderstw i wypędzania ludności z ich domów i osiedli, ale i obecnie jeszcze całe nieraz wsie świecą pustkami, rozwalonymi domami, jakby po nawale mongolskiej. W obecnym roku widziałem jeszcze zrujnowane stanice dawniej mlekiem i miodem płynące.

Rząd zwyciężył, idea kolektywizacji triumfuje, socjalizm ma krzepnąć. A jak wygląda rolnictwo? O tym napiszę w następnych artykułach; na razie zaznaczę tylko, że po kolektywizacji liczba koni spadła o 20 milionów sztuk, liczba bydła rogatego — o 20 milionów sztuk, liczba owiec zmniejszyła się o 85 milionów sztuk, trzody chlewnej — o 3 i pół miliona sztuk. Tak wygląda pokłosie kolektywizacji ze strony liczby zwierząt gospodarskich.

Przy przeliczeniu na nasze pieniądze straty sowieckie w dziedzinie inwentarza żywego wynoszą od 8 do 10 miliardów złotych, czyli tyle, ile wynosi nasz czteroletni budżet państwowy. Zniknęły oczywista miliony samodzielnych gospodarstw rolnych, a na ich gruzach powstało 250 tysięcy kolektywów, administrowanych przeważnie przez nieprzygotowanych do tego rolników.

Wobec powyższego zawsze sobie myślę, że rozumiem nieuświadomionego robotnika, który chce być komunistą, gdyż mu się wydaje, że poprawi swój los i może zostanie komisarzem; inna rzecz, że komisarzem wcale i nigdy nie zostanie. Rozumiem również żyda komunistę, gdyż mu za to dobrze płacą z kasy sowieckiej. Zupełnie jednak nie rozumiem skomunizowanego rolnika, którego komunista haniebnie oszukał, obrał i dotąd wysysa z niego ostatnie soki, celem poratowania swej idei. Rolnik w Sowietach pokrywa wszystkie straty, jakie przynosi gospodarstwo „socjalistyczne“.

A teraz na zakończenie artykułu, proszę moich łaskawych Czytelników, aby zechcieli pisać do „Wsi Polskiej“, na tematy sowieckiego gospodarstwa rolnego i zapytywać w sprawach ich interesujących. Na zapytania odpowiadać będziemy we „Wsi Polskiej“ z podaniem nazwiska piszącego. W razie jednak, gdyby sobie tego nie życzył, zachowamy całkowitą tajemnicę.

A. Bokaczyński.

Zabudowa gospodarstw z parcelacji

w woj. poznańskim i pomorskim

Z końcem września zakończą się prace związane z zabudową gospodarstw, które powstały w bieżącym roku z parcelacji rządowej w woj. pomorskim i poznańskim.

Robotę nad zabudową gospodarstw zaczęto w r. 1935. Żeby zaś ją usprawnić, przyśpieszyć i potanić, wykonywano wszystkie budynki ściśle podług przyjętej miary i wzoru.

Wznoszono tylko 3 rodzaje zabudowań, zależnie od obszaru gospodarstwa. Gospodarstwa od 8 do 12 hektarów otrzymały 3 oddzielnie stojące budynki: dom, budynek dla inwentarza i stodołę. Gospodarstwa ponad 12 ha dostawały taką samą zabudowę, tylko nieco większą. Natomiast gospodarstwa robotniczo-rolne, od 2 do 5 ha, otrzymują dwa budynki: dom mieszkalny oraz stodółkę z obórką pod jednym dachem.

Tego roku zabudowano w tych 2 województwach 1508 nowych zagród. Z tego gospodarstw o obszarze 8 do 12 ha 1.024, gospodarstw ponad 12 ha 153, a reszta małe, poniżej 8 ha. W tych wszystkich gospodarstwach wykończają obecnie 4.055 budynków.

Tego roku zabudowano 1508 zagród, zeszłego roku 1060, a w r. 1935 806 zagród z parcelacji, razem więc przez te 3 lata powstało w tych 2 województwach z parcelacji rządowej 3.374 zagród, całkowicie zabudowanych przez państwo. Każdą zagrodę zajmuje rodzina, złożona przeciętnie z 5 osób. Zatem przez ostatnie 3 lata osadzono na wsi na Pomorzu i w Poznańskim z parcelacji rządowej około **17 tysięcy głów.**

Adres i warunki prenumeraty „Wsi Polskiej“ znajdą Czytelnicy na ostatniej stronicy u dołu.

GOSPODYNI WIEJSKA

Kobiety w walce z pijaństwem

Przez szereg dni odbywały się w Warszawie obrady 21-go Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego, na który przybyło około 700 przedstawicieli i przedstawicielek z różnych stron świata. W ciągu pięciodniowych obrad Kongresu odbywały się również liczne zjazdy i narady stowarzyszeń i organizacyj, mających na celu nieubłaganą walkę z pijaństwem, tą plagą i nieszczęściem ludzkości.

Do walki z tym groźnym, a utajonym wrogiem, niszczącym spokój i zdrowie rodziny, stanęły również kobiety różnych narodowości. Korzystając z Kongresu, prowadziły obrady na specjalnie zwołanej Międzynarodowej Konferencji Kobiet.

Przyszłość należy do trzeźwych narodów — oto hasło, które przyświeca uczestnikom Kongresu i wszystkim obradom, prowadzonym pod kierunkiem wybitnych lekarzy, uczonych i działaczy społecznych. Troska o przyszłość nowych pokoleń, niszczonych w zastraszający sposób przez szerzące się pijaństwo, upadek moralności wśród ludzi oddających się temu zgubnemu nałogowi zmusza społeczeństwa do wytężonej walki z niebezpieczeństwem alkoholu. Przyszłość jednak i zdrowie dzieci zależy przede wszystkim od umiejętnego ich wychowania. Nic więc dziwnego, że właśnie kobiety, zwłaszcza matki, interesowały się tym wielkim zagadnieniem, jakim jest walka z pijaństwem.

Wiadomo powszechnie, że wszelki alkohol a zwłaszcza wódka, używana przez rodziców, niszczy w zarodku organizm dziecka i że dzieci, poczęte w chwili zamroczenia pijackiego przychodzą na świat obarczone różnymi chorobami, lub co gorsza upośledzeniem umysłowym. Dzieci pijaków, a nawet nie pijaków, lecz jak to się często zdarza, ludzi, którzy tylko lubią często zajrzeć do kieliszka, są naogół słabsze, bardziej nerwowe i mniej odporne na różne choroby.

Szczególnie często rozwija się między nimi gruźlica spotęgowana nędzą, jaka z wódką wciska się otwarcie do rodziny.

Najczęściej, gdy starsi piją, dzieci nie mają co jeść, źle zaś odżywiane i marnie odziane stają się pastwą choroby, upośledzenia lub marnieją moralnie pozbawione właściwej opieki.

Dlatego też kobiety kraju, gdzie alkohol dosłownie dziesiątkuje uboższą ludność, do którego niestety i Polskę zaliczyć trzeba, powinny specjalną zwrócić uwagę na wyniki obrad Międzynarodowej Konferencji Kobiet, która miała na celu szczególnie ochronę rodziny i dziecka przed niszczącym działaniem alkoholu. Najlepsze jednak uchwały pozostaną bez skutku, jeśli nie zostaną poparte przez zbiorowy wysiłek.

Musimy pamiętać, że gdzie książka czy gazeta nie dotrze, tam zwycięstwo odnieść może dobre słowo i przykład. I tak wspólnym wysiłkiem możemy zwalczyć, lub bodaj ograniczyć szerzące się zło, które niszczy zdrowie, spokój i dobytek ludzi, obniżając ich wartość osobistą i społeczną. Walkę z pijaństwem w imię przyszłości naszych dzieci musimy prowadzić wytrwale i nieustępliwie aż do ostatecznego zwycięstwa.

„Matka".

Rozwój polskiego grzybiarstwa

Lasy nasze obfitują w różnego rodzaju grzyby, z których grzyby białe t. zw. prawdziwe oraz rydze są najbardziej poszukiwane i najlepszą osiągają cenę. Zbiorem, przetwórstwem, soleniem, marynowaniem i suszeniem grzybów zajmuje się przeważnie najuboższa ludność — kobiety i dzieci. Często też sprzedaż leśnych jagód i grzybów jest ich jedynym zarobkiem.

Brak jednak dobrej organizacji handlu grzybami i nieumiejętność odpowiedniego przygotowania surowca obniża jego wartość i uniemożliwia jego zbyt na szerszą skalę, gdyż poważniejsze firmy krajowe i zagraniczne wymagają tylko pierwszorzędnej jakości towaru, dobrze przygotowanego do sprzedaży. Nad podniesieniem przemysłu grzybiarskiego myślano oddawna, a wynikiem tych zabiegów stały się I-sze w kraju Targi Grzybarskie, otwarte w dniu 9 b. m. w Sarnach, na Wołyniu.

Targi grzybarskie mają na celu rozwój i organizację grzybarstwa polskiego, które ma coraz większe widoki powodzenia. Liczne pokazy, kursy i wykłady, trwające w ciągu kilku tygodni Targów zapoznają nie tylko siły fachowe, ale i ludność okoliczną ze sposobami zbioru, przetwórstwa i opakowania grzybów, umiejętności sortowania i sprzedaży przygotowanego towaru.

Targi Grzybarskie tak zorganizowane niewątpliwie przyczynią się znacznie do rozwoju i ożywienia handlu grzybami krajowymi; nauczą bowiem i wskażą nowe metody ich konserwowania i przygotowania do hurtowej sprzedaży.

Ożywiona działalność gospodyń wiejskich w pow. garwolińskim

Powiatowy związek kół gospodyń wiejskich w Garwolinie urządził w powiecie 3 kursy: w Rykach kurs przetworów owocowych, w Piaskach kurs pieczenia, w Damianowie kurs gotowania i pieczenia.

W kursach uczestniczyło około 70 gospodyń.

*

Tymi dniami uroczyście zamknięto w pow. garwolińskim woj. warszawskie dziecińce letnie we wsiach: Wola Zadybska, Szymanowice, Piastów, Dziecinów i Oblin.

Dziecińce trwały przez dwa miesiące. Prowadziły je koła gospodyń wiejskich. Bardzo sobie gospodynie chwalą te dziecińce. Dużo pomogły dzieciom — dużo ulgi sprawiły matkom.

Kurs uprawy i przeróbki konopi

Kielecka izba rolnicza zorganizowała w końcu sierpnia w Szczeglinie w pow. stopnickim kurs uprawy i przeróbki konopi.

Uczestniczyło w nim 18 członkiń kół gospodyń i kółek rolniczych.

Prowadził kurs fachowiec umyślnie przysłany z Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie.

BURSA DLA DZIEWCZĄT WIEJSKICH Z POWIATU WARSZAWSKIEGO

Wielkim wysiłkiem organizacji Kół Gospodyń Wiejskich z pow. warszawskiego zorganizowana została bursa dla dziewcząt wiejskich, kształcących się w Warszawie. Koszta całkowitego utrzymania, łącznie z mieszkaniem, opraniem itd. wynosić będą 30 zł miesięcznie dla córek członkiń Kół Gospodyń Wiejskich, a 40 zł dla dziewcząt niezłonkiń. Bursa będzie czynna od 1 października br.; znajdzie w niej pomieszczenie około 40 osób. Pożyteczna inicjatywa Kół Gospodyń Wiejskich pow. warszawskiego zasługuje na wielkie uznanie.

Porady praktyczne

TANIE PRZETWORY OWOCOWE NA ZIMĘ.

Niewiele mamy czasu i pieniędzy na przerabianie owoców lub konserwowanie warzyw, jednak przy odrobinie dobrej woli i chęci możemy, bardzo tanio i nie tracąc dużo czasu, przygotować na zimę znaczną ilość zapasów z tych owoców lub jarzyn, jakich mamy najwięcej pod ręką.

Dla ułatwienia pracy, podam kilka wypróbowanych i łatwych do wykonania przepisów.

BORÓWKI PIECZONE — BEZ CUKRU

Przebrane czysto i starannie wypłukane borówki zsypujemy do kamiennego garnka i wstawiamy nakryte denkiem do pieca ciepłego — po chlebie. Gdy borówki puszczą sok, są już gotowe i należy je tylko zlać do czystych, suchych butelek, w których dobrze zakorkowane stać mogą całą zimę bez cukru, nie ulegając zepsuciu. Borówki w zimie można używać do herbaty zamiast cytryny lub jako dodatek do kompotu z jabłek, który następnie można dowolnie dosładzać.

BORÓWKI SMAŻONE Z DODATKIEM OWOCÓW.

Garniec ładnych, czysto przebranych borówek sparzyć gorącą wodą, osobno zaś przygotować syrop z 50 — 60 dk. cukru i jednej szklanki wody. Gdy syrop nieco zgęstnieje (powinien ciągnąć się jak gęsta oliwa) odcedzamy borówki i wrzucamy na syrop, w którym smażyć się powinny około pół godziny. Przez ten czas przygotowane i obrane owoce, jabłka i gruszki, nie nazbyt miękkie, w ilości 2-ch kilogramów łącznie, krajemy na zgrabne ćwiartki i obgotowujemy we wrzącej wodzie z 5 minut. Odcedzone z wody, wrzucamy do smażonych borówek, dodajemy laskę cynamonu i parę goździków, lub skórki pomarańczowej i smażymy razem jeszcze z 10 minut. Dobrze usmażone borówki powinny mieć ładny czerwony kolor. Złożone w kamienne naczynia lub szklane słoje, obwiązane pergaminowym papierem, przetrwają całą zimę bez obawy zepsucia.

Borówki smażone są doskonałym dodatkiem do mięsa, ciast lub wprost zamiast omasty można je użyć do chleba.

TANIA SAŁATKA ZIMOWA.

Pół kilo kapusty świeżej, szatkowanej, parę jabłek winkowatych, pół kilo cebuli, pół kilo zielonych pomidorów i parę świeżych ogórków nasiennych obrać i pokrajać w wąskie paseczki lub drobną kostkę, ak przygotowane jarzynki przesypać suto solą i zostawić na misce na parę godzin, a gdy sok puszczą, trzeba je dobrze wycisnąć, ułożyć w kamiennym lub szklanym naczyniu i zalać mocnym octem, przygotowanym z korzeniami i łyżką cukru. Ocet przed użyciem należy dobrze przestudzić. Taką sałatkę możemy używać zamiast korniszonów lub grzybów do mięsa, lub jako przyprawę do innego rodzaju sałatek zimowych.

KAPUSTA KWASZONA.

Dobrą, trwałą i smaczną kapustę niejedna gospodyni przygotować umie, dużo jednak mniej praktycznych uskarża się, że kapusta ich gorzknieje, psuje się lub ulega innym uszkodzeniom. Tym więc przede wszystkim chcę przypomnieć o najważniejszych warunkach dobrze kwaszonej kapusty.

Przede wszystkim do kwaszenia kapusty musimy mieć przygotowaną, porządnie wyparzoną dembową beczkę. Dno beczki, po jej osuszeniu, wykładamy liściami wiśniowymi, a potem liściami kapusty i posypujemy dobrze solą i kminkiem. Następnie zapełniamy beczkę szatkowaną kapustą, układając ją warstwami i przesypując kminkiem i solą. Kapustę możemy przekładać niewielkimi, twardymi jabłkami i jędrnymi, niewielkimi główkami kapusty, obranej ze zwierzchnich liści.

Niektóre gospodynie dodają jarzyny: marchew lub burak cukrowy, a nawet fasolkę szparagową. Jarzyny jednak powinny być drobno poszatkowane.

Kapustę najlepiej przesypywać kminkiem i solą na stolnicy lub przetaku, gdyż w ten sposób wszędzie równo przejdzie solą. Każdą warstwę należy starannie i mocno ubijać szerokim tłuczkiem drewnianym, aby kapusta sok puściła. Gdy beczka już się napełni, nakrywamy ją drewnianym denkiem i przyciskamy kamieniem, wyparzonym wrzącą wodą.

Po paru dniach, gdy szumowiny zaczną się wydobywać na wierzch, trzeba zdjąć denko, kapustę przebić w paru miejscach czystym drążkiem do samego spodu, aby gorycz z niej uszła, po czym, nakrytą płótnem, wynosimy do piwnicy lub śpiżarni. Co pewien czas należy oczyszczać kapustę i beczkę z pleśni, płótno w czystej wodzie spłukać i ponownie kapustę nim nakrywać. Kapusta powinna stale być przyciśnięta denkiem i kamieniem, aby sok był zawsze na wierzchu.

Od słowa do czynu

Kilka uwag o spółdzielczości na wsi

Jeden człowiek, żeby był nawet najmądrzejszy, wszystkiemu nie wydoła. A już najgorzej, gdy chodzi o rolnika, bo rolnik zależy w swym gospodarowaniu nie tylko od ustaw i praw, ale w dużej mierze od warunków przyrodniczych, po prostu od Pana Boga. Żyje między innymi rolnikami, którzy tak samo jak i on uprawiają rolę, więc chcąc nie chcąc musi przyglądać się ich pracy. Przez to oglądanie pracy sąsiada i sam się nie raz dużo dobrego może nauczyć, nabiera coraz większego doświadczenia. Ten rolnik, który na wszystko ma oczy otwarte i ze szczęścia, czy nieszczęścia sąsiada umie wyciągnąć naukę, uchodzi we wsi za doświadczonego i mądrego gospodarza. Dzisiejsze zaś czasy są takie, że każą bacznie patrzeć, co się dzieje wokoło, bo **ślepa praca, nie obmyślona dobrze na dłużej — dziś w ogóle się nie opłaca.**

Siedem lat ciężkiego kryzysu najlepiej nam wykazało, co znaczy chodzenie osobno, nie łączenie się w gromadę, jeśli chodzi o dobro wsi. Przede wszystkim kryzys wykazał, że nadszedł czas do zespolenia wszelkich wysiłków włościan, aby wieś podnieść pod względem gospodarczym. Pierwszy lepszy może mi powiedzieć, że myśmy już to słyszeli, ale jakoś nikt nam nie pokazuje, jak się ma to zrobić i skąd wziąć na to pieniądze?

Oczywiście, że z próżnego i Salomon nie naleje, ale spojrzyjmy tak dobrze po swojej wsi, obejrzyjmy sobie ludzi, domy i rolę. Widzimy, że każdy chłop pracuje, ile tylko może, a jednak ten jego wysiłek tak się gdzieś podzieje, że go nie widać ani w domu ani na roli. Gdzież więc się podział? Zginął. Bo ta praca tylko daje owoce, która jest oparta na współpracy wszystkich i dobrze przemyślana. Doskonale myśl tę zrozumiał Lisków. Ks. Bliziński wybudował wieś taką, jaką powinna być każda w Polsce. Ale czy sam ks. Bliziński tego dokonał? Nie! Wszyscy mieszkańcy wsi zabrali się rzetelnie do pracy. Byli i tacy w Liskowie, którzy się uśmiechali pod wąsem i zamiast pomagać, przeszkadzali w pracy. Wnet jednak i oni się przekonali, że wspólny wysiłek to jest naprawdę wielka moc, wielki rozum i wielka praca.

Dotychczas na wsi więcej mówiło się o przynależności partyjnej, niż o samej gospodarce. **Te zaś wsie, które mniej trudniły się robotą polityczną, a więcej dbały o to, aby się podźwignąć — dziś na prawdę, choć czasy ciężkie, niedoli tak bardzo nie odczuwają.** Trzeba więc im się przyjrzeć, co one robiły, gdy inne politykowały. Po prostu zakładały spółdzielnie. Trudności kryzysu i swoje własne nieszczęścia łatwo znosiły, bo wszyscy „trzymali się kupy". Jeśli chodzi o czasy obecne, to wraz z lekką poprawą cen na płody rolne winien iść w parze rozwój spółdzielczości, aby znowu byle podmuch na rynku ogólnym nie bił po skórze rolnika. Rolnik sam w swoje ręce musi ująć swe losy. Niechaj się nie ogląda, że mu coś z zewnątrz przyjdzie z pomocą, ale niech zaczyna budować swe szczęście — od swej chaty, swej gromady, gminy i powiatu.

Nie wolno jednak porywać się od razu na rzeczy wielkie, skoro nie ma na to sił i środków. Wielkie rzeczy buduje się po mału. Spółdzielnię trzeba zaczynać od stopniowego wypierania pośrednika w rzeczach najdrobniejszych: od skupu jaj, od skupu owoców, mleka i t. p.

Weźmy przykład. W jednej wsi na Pomorzu, gospodarze odwozili mleko do mleczarni co dzień z rana. Wyjeżdżało ze wsi 10 albo i 12 wozów; każdy gospodarz wiózł swoje konwie mleka — mitrężył pół dnia na drogę, tłukł wóz i konia. Aliści znalazł się we wsi „mądrala", bo tak go przezwano, zebrał jednej niedzieli wszystkich gospodarzy i zapytał po prostu: kto przystąpi ze mną do spółki w odstawie mleka? Wytłumaczył wszystkim dokładnie, że tak we wsi być nie może, żeby co dzień gospodarz sam mleko odwoził, bo to i wóz się niszczy, a już największa strata na koniu i czasie. We wsi zaczęto go podejrzewać o osobisty interes. Zgłosiło się jednak trzech odważniejszych, czy rozsądniejszych, którzy chcieli „zobaczyć" na próbę. Wyznaczono sobie kolejkę i co tydzień inny mleko odwoził. Po miesiącu zgłosiło się już ośmiu, a po sześciu tygodniach reszta ze wsi. I cóż to wynikło z tej błahej na pozór sprawy? To wspólne odwożenie mleka **zbliżyło do siebie rolników.** Zaczęto wtedy myśleć o innych wspólnych rzeczach.

Był we wsi syn jednego z rolników, wykształcony kupiec. Zeszli się znowu gospodarze i uchwalili dać na udział po dwa metry zboża, aby we wsi otworzyć sklep. Postanowili i dali. Sklep powstał! Nikt się nie nadwyrężył, a młody kupiec już rozpoczął ze wsią swoją i najbliższymi handel. O pieniądze na wsi nie raz dość trudno, ale w sklepie w tej wsi każdy mógł dostać wszystko nie koniecznie za gotówkę, bo przyjmowano i jajka, i skórki, i len, słowem wszystko, co wieś miała na sprzedaż.

Obrotny syn chłopa poszedł dalej. Przekonał wnet gospodarzy, że nie warto każdemu na swoją rękę nic sprzedawać, bo pośrednicy bardzo wyzyskują, więc począł z pomocą gospodarzy sam skupować zboże i jak się większa ilość zebrała — odwoził do miasta lub na kolej i zawsze mógł wypłacić na metrze o 2 albo i 3 zł. więcej. Skupował potem świnie, bydło i t. d. Nie pozwolił jednak, aby ktoś inny cośkolwiek do wsi dostarczył: począwszy od igieł, a skończywszy na dobrym ubraniu, wszystko było w sklepie.

Po dwu latach takiego handlu, gdy przyszło do obliczenia, okazało się, że majątek spółki znacznie się powiększył, a udziały wzrosły prawie pięciokrotnie. Rolnicy byli zadowoleni, że **lepsze ceny otrzymywali za swoje płody i taniej w sklepie kupowali,** co im było do domu potrzeba. Ponieważ nie wolno tworzyć, według ustawy, takich spółek bez pozwolenia władz, więc nie chcąc zwijać rozpoczętej roboty gospodarze przyjęli statut i z tego powstała wielka i pożyteczna spółdzielnia — **piękny wynik zdrowej myśli i wspólnej pracy gospodarczej.**

Zastanówmy się. Z głupiego jakby ktoś powiedział, odwożenia mleka do miasta — nie wiadomo kiedy — zawiązała się spółdzielnia. Prawie bez kapitału — każdy dał, co miał. To są właściwe i pewne drogi dla wsi polskiej. Na taki wysiłek stać chłopski zdrowy rozsądek. Tu żadnej filozofii nie trzeba, trochę dobrych chęci i przede wszystkim wiary w siebie. **Tę wiarę w siebie, to zaufanie do własnych sił musimy w sobie wzbudzić,** bo inaczej — wieś nasza staczać się będzie coraz więcej.

Spółdzielczość jest podstawą dobrobytu. Wykazały to inne państwa, jak Niemcy i Dania. Bieda rolnikowi duńskiemu nie łatwo zajrzy w oczy, bo swoje wszystkie interesy sam trzyma w ręku.

S.

Uwaga!

Za tydzień niespełna rozpoczyna się już kwartał 4-ty i ostatni w roku bieżącym.

Umieszczamy zatem przekaz rozrachunkowy na odnowienie prenumeraty „Wsi Polskiej" i prosimy pp. Prenumeratorów, którzy już opłacili prenumeratę „Wsi Polskiej" o wręczenie przekazu sąsiadom, oraz znajomym na opłacenie prenumeraty. Przypominamy, że prenumerata „Wsi Polskiej" wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 zł 50 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Adres Redakcji i Administracji brzmi: **„Wieś Polska", Warszawa, ul. W. Górskiego 6.**

1	2	3
Na zł ______ gr. ______	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł ______ gr. ______ złote słowami: ______ gr. ______	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO Na zł ______ gr. ______
Imię, nazwisko i adres wpłacającego	Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" ul. W. Górskiego 6 Poczta: Warszawa 1.	Odbiorca: „WIEŚ POLSKA" Warszawa ul. W. Górskiego 6
Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty ...... (podpis przyjmującego)

Żywienie ziemniakami koni i bydła

Rok bieżący będzie dla rolnika niewątpliwie bardzo ciężki. Oprócz mniejszego zbioru zbóż, dotknęła nas druga bieda — nieurodzaj słomy, siana, koniczyny i w ogóle pasz objętościowych, które rolnik wytwarza we własnym gospodarstwie, a które stanowią podstawę żywienia naszych zwierząt. W takim stanie rzeczy tym większego znaczenia nabierają ziemniaki. Śmiało można powiedzieć, że kto z rolników będzie miał dużo ziemniaków, ten jako tako przeżywi swój inwentarz aż do wiosny i nie będzie potrzebował sprzedawać za bezcen dobytku. Liczmy się z tym, że będą ludzie zwierzęta gospodarskie wyprzedawać, że w r. 1938 ubędzie ich w Polsce, a przez to pewnie podrożeją. Wygra więc ten, kto zdoła inwentarz swój uchronić od sprzedaży, obecnie, gdy ceny są bardzo niskie.

Pomóc nam mogą w przeżywieniu inwentarza przede wszystkim ziemniaki. Gdybyśmy ich zbierali tyle, co choćby w sąsiednich Niemczech, to na pewno nie mielibyśmy obecnie poważnego kłopotu, jak przeżywić inwentarz.

Trzeba się koniecznie zatroszczyć o wyższy plon ziemniaków z hektara. Jak to zrobić? Po pierwsze dobrać odpowiednią odmianę, a po drugie przygotować dobrze sadzeniaki na wiosnę. W wielu miejscowościach już przystąpiono do sprzętu ziemniaków. Pamiętajmyż, aby już teraz skrzętnie gromadzić kłęby, pochodzące od plennych krzaków. Wszystkie natomiast kłęby chore, poplamione, pokaleczone itp., należy gromadzić osobno, do rychłego użytku. Dobierając starannie co rok sadzeniaki, możemy poważnie podnieść plony ziemniaków, nie zwiększając wcale ziemi pod ich uprawę. Zabezpieczy nas to przed niespodziankami w latach mniejszego urodzaju paszy, jak się to stało obecnie.

Ziemniakami można żywić wszystkie zwierzęta, nie wyłączając drobiu. Krowom dajemy surowe, w całości lub posiekane i zmieszane z sieczką. Trzodzie i koniom — gotowane lub parowane czy pieczone. Utrzymanie konia w zimie, kiedy zupełnie nie pracuje, zwykle jest kosztowne, a przy braku paszy jest to ciężar bardzo dotkliwy. Żywienie konia ziemniakami mniej kosztuje, a przy niezbyt ciężkiej pracy doskonale można go utrzymać na parowanych ziemniakach cały rok. Ziemniaki powinny być dobrze uparowane, wystudzone i wymieszane z sieczką. Niedojedzone resztki starannie ze żłobów usuwać, aby nie kisły. W tym też celu żłoby należy od czasu do czasu wymyć wodą wapienną. Ziemniaki niestarannie wymieszane z sieczką, zanieczyszczone ziemią lub skwaśniałe mogą wywołać niebezpieczną kolkę, o czystość więc przy żywieniu ziemniakami koniecznie dbać trzeba.

Przy żywieniu koni ziemniakami niezbędna jest jakakolwiek zakładka, — oczywiście najlepiej siano łąkowe lub koniczynowe. Gdy siana jest mało, można je mieszać ze słomą jarą i dawać w postaci długo ciętej sieczki. Jeżeli siana nie ma zupełnie, to poprzestajemy na samej słomie jarej, z grochu lub peluszki itp. Koń na ziemniakach i zakładce z siana może pracować, przy tym trzyma się nawet w dobrym ciele, koszt taś takiego żywienia jest bez porównania mniejszy, niż przy żywieniu ziarnem.

Przez szkoły rolnicze do poprawy gospodarki wiejskiej

Wobec coraz większego napływu młodzieży wiejskiej do szkół rolniczych, liczba ich wzrasta z roku na rok, choć w bardzo jednak powolnym tempie.

W ubiegłym roku szkolnym na obszarze Polski znajdowało się ogółem 151 szkół rolniczych, przy czym uczęszczało do nich 5 tysięcy 817 uczniów. Właściwych jednak szkół rolniczych było tylko 76, reszta bowiem przypada na szkoły przysposobienia rolniczego (36) i przysposobienia gospodyń wiejskich (39).

Z liczb tych widzimy jasno, że w tym stanie szkoły rolnicze nie mogą zaspokoić potrzeb wsi, dążącej do osiągnięcia wykształcenia rolniczego, oraz jak mało gospodarzy (mamy około 4 miliony samodzielnych gospodarstw) posiada tak konieczne dla rozwoju i podniesienia kultury rolnej na naszej wsi podstawowe przygotowanie. Wynika to w wielu wypadkach z ciężkich warunków, w jakich wieś się znajduje, ale głównie jednak z braku uświadomienia i zrozumienia przez szerokie masy chłopskie potrzeby wykształcenia fachowo - rolniczego.

Utrzymujmy kopyta końskie w czystości

a koń będzie lepiej chodził

Konia używany do pracy na roli, do przewozu ciężarów, lub do jazdy — w zaprzęgu lub pod siodło. We wszystkich wypadkach od konia wymagamy dużej pracy, a najwięcej pracują jego nogi. W dawnych czasach, nim wynaleziono kolej, koń był jedynym środkiem do szybszego przesuwania się po kraju. Dobry koń powinien mieć zdrowe silne nogi. Przy nabywaniu konia, przy jego ocenie zwraca się przede wszystkim uwagę na jego nogi, na siłę ich mięśni, ustawienie, na wady. Koń, jak to mówią, „bez nóg“ nie przedstawia żadnej wartości poza skórą i mięsem.

Bardzo poważną częścią nogi konia jest kopyto. Na nim się wspiera ciężar całego ciała. Przy pracy lub w biegu kopyto musi przezwyciężać bardzo duże opory. Oczywiście kopyto mocne, twarde wytrzymuje największą pracę, kopyto słabe, zbyt miękkie lub kruche łatwo się psuje i zniekształca, wymaga ciągłego kucia, a że jest kruche i łamliwe, więc w takich razach staje się prawie niezdatne do użytku. Na kopyta trzeba zwracać baczną uwagę, dbać o nie, pamiętając, że kopyto rośnie, jak paznokieć na palcach człowieka.

Koń ściera je o kamienie, o żwir itp. tyle właśnie, ile mu narośnie. W gospodarstwie koń stoi na miękkim posłaniu, a często bywa też okuty. Ponieważ róg kopyta nie może się wobec tego ścierać w sposób przyrodzony, przeto trzeba przynajmniej raz na miesiąc ściąć kopyta rasplą oraz wyrównać strzałkę. Nieścinane kopyto konia, stojącego w stajni, zbyt się wydłuża i zniekształca, co może pociągnąć trwałą wadę kopyta i nogi, i uczynić konia całkiem niezdatnym do pracy.

Najgorzej bywa z utrzymaniem kopyt w czystości i w porządku. Zwykle kopyta smarują rozmaitymi maściami, smarowidłami, tłuszczami it.p. Smarowidła te często zawierają szkodliwe, gryzące części składowe, które bardzo źle działają na róg kopyta, wygryzają jego szkliwo, a wszystkie zatykają otwory rogu. Kopyto zaś rosnąc, potrzebuje dostępu powietrza. Ponadto do smarowideł tych przylepia się brud, kurz i piasek. Ostatecznie —zamiast w czystości — kopyto jest utrzymane bardzo nieporządnie.

Dzikiemu rumakowi nikt na swobodzie kopyt niczym nie smaruje. A jednak konie, np. arabskie słyną z niesłychanie mocnych i dobrych kopyt. A więc nie należy kopyt zupełnie smarować, — wystarczy, jeżeli przynajmniej raz na tydzień, gospodarz szczotką ryżową wymyje dokładnie czystą wodą kopyto i podeszwę. Zwracać przy myciu należy szczególną uwagę na strzałkę, żeby kurz i brud się nie gromadził, bo od tego gnije. Dodamy, że koń ma stać zawsze na suchej i czystej ściółce. Te dwie rzeczy zupełnie wystarczą. Dla rolnika wypadnie tak najtaniej, a dla konia i jego kopyt najzdrowiej.

Przed kuciem róg kopyta należy zmiękczyć, okładając go gliną rozrobioną z wodą. Tylko — nie z krowieńcem, co się często zdarza. Przy kuciu podkowa powinna być dopasowana do kopyta, a nie odwrotnie, a zwłaszcza nie wolno pozwalać kowalowi na przykładanie do kopyta podkowy na gorąco, gdyż kopyto od tego schnie i z czasem kruszeje.

Rolnicy domagają się słusznie sprzedaży nawozów sztucznych na kredyt

Poplony tegoroczne zawiodły na całej linii. Powstaje stąd kłopot, jak sobie poradzić z nawożeniem. Rolnicy przewidują, że trzeba będzie nasilić je nawozami sztucznymi, na które fabryki udzielić winny choć by jednorocznego kredytu i to po cenie kosztów wytwórczości. W szerokich kołach rolniczych mówi się, że zapas nawozów sztucznych, leżących w magazynach nikomu pożytku nie przyniesie, a rolnicy mogliby je zużytkować i z nadwyżek, jakie niewątpliwie osiągnęliby — spłaciliby dług po przyszłych żniwach.

Mamy nadzieję, że zainteresowane fabryki pójdą na rękę żądaniom rolników, których liczne w tym roku klęski żywiołowe dotknęły wyjątkowo ciężko.

1

Tytuł czasopisma: ....

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

Nr. listy rozrachunkowej

2

UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści druków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził ....

wpisał ....

3

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kilogramów następujące ceny:

Warszawa: pszenica jednolita ozima od 30 złotych; **pszenica** zbierana nowa od 29 złotych do 30 złotych i 50 groszy; **żyto** od 24 złotych do 24 złotych i 50 groszy; **owies** nowy od 23 złotych do 23 złotych i 75 groszy; **jęczmień** od 20 złotych do 21 złotych i 75 groszy; **groch** polny od 28 złotych do 30 złotych; **łubin** niebieski od 14 złotych i 75 groszy do 15 złotych i 25 groszy; **łubin** żółty od 16 złotych do 16 złotych i 75 groszy; **rzepak** zimowy od 57 złotych do 58 złotych; **koniczyna** biała surowa od 160 złotych do 170 złotych; **mak** niebieski od 83 złotych do 85 złotych; **otręby** pszenne grube od 17 złotych do 17 złotych i 75 groszy; **otręby** żytnie od 15 złotych i 75 groszy do 16 złotych i 25 groszy.

Lwów: pszenica zbiorowa od 27 złotych do 27 złotych i 50 groszy; **pszenica** biała od 28 złotych do 28 złotych i 75 groszy; **żyto** zbiorowe od 22 złotych do 22 złotych i 75 groszy; **jęczmień** browarny od 22 złotych do 24 złotych; **jęczmień** jednolity od 19 złotych do 20 złotych i 75 groszy; **otręby** pszenne grube od 14 złotych do 14 złotych i 75 groszy.

Poznań: żyto od 22 złotych do 22 złotych i 50 groszy; **pszenica** od 29 złotych do 30 złotych; **jęczmień** browarny od 23 złtoych do 24 złotych i 50 groszy; **otręby** żytnie od 15 złotych i 50 groszy do 16 złotych i 25 groszy; **otręby** pszenne grube od 17 złotych do 17 złotych i 25 groszy; **otręby** jęczmienne od 15 złotych do 16 złotych i 50 groszy; **kuchy** lniane od 23 złotych do 24 złotych; **kuchy** rzepakowe od 20 złtoych do 20 złotych i 75 groszy.

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicach za 1 kg żywej wagi następujące ceny:

Warszawa: woły dobrze opasione mięsne od 85 groszy do 1-go złotego; **woły** średnio opasione mięsne od 65 groszy do 70 groszy; **woły** mało opasione mięsne 55 groszy; **krowy** średnio opasione mięsne od 65 groszy do 69 groszy; **cielęta** powyżej 60 kilogramów od 1-go złotego do 1-go złotego i 12 groszy; **cielęta** małomięsne powyżej 30 kilogramów od 70 groszy do 78 groszy; **owce** małomięsiste od 40 groszy do 52 groszy; **świnie** słoninowe poniżej 150 kilogramów od 115 groszy do 125 groszy; **świnie** mięsne powyżej 110 kilogramów od 102 groszy do 115 groszy.

Lublin: buhaje młode tuczone od 35 groszy do 40 groszy; **buhaje** mięsiste od 28 groszy do 35 groszy; **krowy** młode tuczone od 35 groszy do 40 groszy; **krowy** oddojone tłuste wszelkiego wieku od 30 groszy do 35 groszy; **cielęta** odżywione od 70 groszy do 75 groszy; **cielęta** mięsiste od 60 groszy do 70 groszy; **świnie** słoninowe od 150 kilogramów wzwyż od 120 groszy do 135 groszy; **świnie** mięsne od 110 kg wzwyż od 98 groszy do 115 groszy.

Nowe książki

Stefan Pawlak Prawo o finansach komunalnych, Wydawnictwo Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego, Warszawa. Autor tej książki poświęcił wiele czasu i cierpliwości, żeby wyłowić z dżungli przepisów przeszło 120 ustaw i dekretów, oraz tyluż rozporządzeń i okólników regulujących tak ważną dziedzinę życia publicznego, jaką są finanse samorządów: miejskiego, powiatowego, wiejskiego i wojewódzkiego.

Wydanie tej książki przez znany z dorobku Związek Prac. Sam. Ter. jest wielkim dobrodziejstwem dla tysięcy pracowników i działaczy samorządowych, którym ułatwiono korzystanie z powyższych przepisów i stosowanie ich w praktyce.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdzając, że książka powyższa będąca zbiorem całokształtu przepisów, dotyczących finansów komunalnych, wydanych w różnym czasie i nieraz kilkakrotnie zmienianych, ułatwia ich odnalezienie i stosowanie w praktyce, uznało ją jako podręcznik i zaleciło do użytku władz rządowych i samorządowych. Na podobne wyróżnienie powyższe wydawnictwo w zupełności zasługuje, gdyż niewątpliwie książka ta stanie się również przewodnikiem dla płatników danin komunalnych, którym jeszcze trudniej niż pracownikom samorządowym orientować się w setkach przepisów ogłoszonych na przestrzeni czternastu lat, t. j. od chwili wydania w r. 1923 ustawy o finansach komunalnych.

NASZ KONKURS RADIOWY

Dlaczego potrzebne jest mi radio?

Na pytanie to odpowiedzieć musi w sposób krótki i zwięzły każdy z naszych Prenumeratorów, biorący udział w konkursie radiowym, ogłoszonym w Nr. 6 **„Wsi Polskiej"** z dnia 12 wrześ.

Pierwsze odpowiedzi na to pytanie już nadeszły do naszej redakcji. Odpowiedzi te świadczą nie tylko o zainteresowaniu się naszych Czytelników sprawą samego konkursu radiowego, ale dotyczą one również zagadnień związanych z radiofonizacją wsi polskiej. I to należy podkreślić.

Z nadesłanych dotąd odpowiedzi konkursowych wynika, że uspołeczniona wieś polska zdaje sobie jak najdokładniej sprawę z wartości radia i korzyści, jakie ono przynosi rolnikowi. Radio bowiem stało się już teraz doradcą rolnika w sprawach fachowych, oraz niezastąpioną rozrywką w chwilach wypoczynku.

Dzięki aparatowi radiowemu rolnik dowiaduje się w drodze szybkiej o wszystkim, co się dzieje zarówno w kraju, jak i zagranicą i to w zakresie nie tylko politycznych wiadomości, ale też społecznych i kulturalnych.

Radio uczy i zabawia. To też nie do pomyślenia jest już obecnie, by należyty rozwój wsi polskiej mógł kroczyć po właściwej swej linii — bez udziału i pomocy radia.

Gromadne wejście radia pod wiejskie strzechy musi stać się hasłem dnia dążącej do dobrobytu i kulturalnego podniesienia wsi polskiej.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 26 WRZEŚNIA

Godz. 8 min. 15: „Gazeta Rolnicza".

Godz. 8 min. 45: inż. W. Swierzyński wygłosi pogadankę p. t. „Gdzie są wychowankowie niższych szkół rolniczych?", w której omówi przyczyny powszechnie obserwowanego faktu: małego udziału młodych rolników, mających ukończone szkoły rolnicze. w pracy organizacyj społecznych i gospodarczych na wsi.

Godz. 15: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 15: red. W. Góralewski wygłosi reportaż p. t. „Święto Winobrania w Czortkowie i Zaleszczykach", w którym zobrazuje stan i jakość produkcji, oraz zapowiadającą się przyszłość gospodarczą ciepłego Podola.

Godz. 15 min. 45: M. Krawczyk w pogadance p. t. „Wychowanie fizyczne — to zdrowie wsi" omówi znaczenie ćwiczeń fizycznych w życiu młodzieży wiejskiej.

Godz. 16: Pieśni kurpiowskie.

Godz. 21: „Diabeł w zalotach" — wesoła audycja ze Lwowa

PONIEDZIAŁEK, DNIA 27 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Dochody i rozchody w gospodarstwie domowym", w opracowaniu M. Miklaszewskiego.

Godz. 19: Audycja strzelecka.

WTOREK, DNIA 28 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 16 min. 20: Ludowe pieśni rumuńskie.

Godz. 16 min. 45: „W Maciejowicach" — felieton.

Godz. 19: „Będzie lepiej" — skecz.

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

ŚRODA, DNIA 29 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: pogadankę p. t. „Jak trzeba ubierać się na wsi?", opartą na własnych spostrzeżeniach, wygłosi Ignacy Nojek, rolnik z Piotrkowskiego.

Godz. 16 min. 45: „Szpiegostwo sowieckie" — odczyt.

CZWARTEK, DNIA 30 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: aktualna pogadanka rolnicza w opracowaniu F. Starzyńskiego.

Godz. 16 min. 45: „Działkowcy zbierają plony"— felieton.

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

PIĄTEK, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA

Godz. 11 min. 15: Audycja z okazji Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Godz. 11 min. 40: Tańce słowiańskie.

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza", inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 2 PAŹDZIERNIKA

Godz. 12 min. 15: aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 17: Nabożeństwo z Ostrej Bramy.

Godz. 20: Audycja dla Polaków zagranicą.

Godz. 20 min. 55: B. Składziński poruszy w pogadance p. t. „Oszczędna gospodarka paszami", ogromnie ważną, zwłaszcza w b. r. sprawę umiejętnego zużytkowania pasz.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnia T. S. L. w Brykuli: Prenumerata za „Wieś Polska" jest opłacona do końca grudnia 1937 roku. Cześć!

St. Kaczor, Pawłowice: List zamieszczamy. Za szczere życzenia dla „Wsi Polskiej" mocno dziękujemy. Prosimy o pamięć i wiadomości z tamtejszego terenu Cześć!

St. Gutowski, Edwardów: Wykorzystajemy łącznie. Cześć!

Fr. Jagielski, Szyce: Oczywiście zamieszczamy z całą przyjemnością. Wszystkim Szycanom pozdrowienia!

Jan Kieta, Długopole: Otrzymaliśmy i dziękujemy za serdeczne życzenia. Pisze Pan, „ze sie to tak pieknie syćko słozyło"... Niby tak — „co sie tycy". Nie zawadzi od czasu do czasu do „Wsi Polskiej" napisać co ciekawego z tamtych stron. Powodzenia w gazdówce i moc pozdrowień!

Jan Prawdzic-Pius, Otoczna: Przeczytaliśmy uważnie i dokładnie cały list, za który szczerze dziękujemy. „Wieś Polska" będzie się starać zaspokoić życzenia wszystkich swoich Czytelników, o ile są słuszne. Sprawę nabycia odbiornika radiowego skierowaliśmy do Polskiego Radia, skąd otrzyma Pan wiadomość. W innych sprawach, które Pan porusza, odnieśliśmy się do przewodniczącego na okręg warszawski, p. sen. Róga.

Odbiorniki detektorowe na ulgowych warunkach

Polskie Radio, podobnie jak w roku ubiegłym, wprowadziło daleko idące ulgi dla wszystkich osób, które dotychczas nie posiadają radioodbiornika. W każdej agencji pocztowej lub też urzędzie pocztowym można nabyć tani aparat radiowy „Detefon", lub „Echo", przy czym aż do 1 października b. r. nabywca nie będzie płacić ani za odbiornik, ani abonamentu radiowego. Opłata wstępna jest w całości zbonifikowana.

W związku z tą akcją Polskiego Radia, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich organizacyj zawodowych i społecznych, aby wszelkimi rozporządzalnymi środkami zechciały udzielić swego cennego poparcia tej tak ze wszechmiar pożytecznej akcji Polskiego Radia.

Sp. K. R. K. prosi organizacje, zrzeszone w Komitecie, aby specjalnie na walnym zgromadzeniu, wiecach, obozach, koloniach i t. p. informowały swych członków o okresie ulgowym nabywania detektorów. Również PP. Redaktorów pism organizacyjnych, aby zechcieli łaskawie umieścić w swych organach prasowych odpowiednie wzmianki.

O jesiennym lepowaniu drzew

W sadzie owocowym w jesieni wylęgają się z ziemi motyle groźnego szkodnika Piędzika przedzimka, którego samice nie posiadają skrzydeł i nie mogą latać. Wspinają się więc one „na piechotę“ po pniu drzew, aby w koronie złożyć swe jajeczka, z których na wiosnę wylęgają się zielone gąsieniczki, uszkadzając liście i zawiązki owoców.

Walczyć z tymi gąsienicami można wiosną przez opryskiwanie drzew truciznami — zielenią paryską lub arsenianem ołowiu. Znacznie jednak łatwiej i prościej jest zabezpieczyć już w jesieni drzewa, przez założenie na pniach drzew opasek lepowych, które beda stanowiły przeszkodę nie do przebycia dla samic i uniemożliwiają im złożenie jaj.

Opaski te zakłada się w sposób następujący: na wysokości ok. 1 metra od ziemi wybiera się na pniu drzewa miejsce możliwie równe i gładkie, wygładzając je jeszcze dodatkowo nożem. W miejscu tym otacza się pień ściśle opaską z papieru nieprzepuszczalnego, szerokości 10 — 15 cm, uwiązując ją u dołu i u góry sznurkiem. Opaska winna tak ściśle przylegać do pnia, aby szkodniki nie mogły przejść pod nią. Następnie na opaskę w jej górnej części nakłada się warstwę lepu szerokości ok. 5 cm i grubości ok. 1 — 2 mm tak, aby utworzyć nieprzerywający się pierścień z lepu.

Wędrujące po pniu samice będą przylepiały się do lepu, co zatrzyma je w wędrówce do korony. Poza tym do lepu będą się przylepiały także i samce, latające w poszukiwaniu samic.

Opaski takie należy co pewien czas oglądać, gdyż zdarza się nieraz przy masowym występowaniu motyli przedzimka, że martwe samice zalepiają całkowicie opaskę i nowe roje szkodników będą po ich ciałach przedostawały się jak po moście. W takich wypadkach należy na drzewach założyć nowe opaski.

Lep sadowniczy powinien być wysokiej jakości: winien on przez czas dłuższy utrzymywać swą lepkość, — nie powinien wysychać ani ściekać oraz musi być odpornym na mróz (nie zamarzać), gdyż motyle Piędzika zwykle wylęgają się wtedy, gdy są już pierwsze przymrozki.

Samemu, sposobem domowym sporządzić lep o takich właściwościach nie jest możliwe i dlatego trzeba nabywać dobry i wypróbowany lep fabryczny.

Według ścisłych doświadczeń i opinii praktyków całkowicie odpowiada swemu zadaniu lep sadowniczy marki „Azot“, który też uznany został za najlepszy z lepów krajowych.

O zaświadczeniu solnym

Zaświadczenie na prawo kupna soli bydlęcej w bryłach wydawać mogą tylko Zarządy Gminne. Zaświadczenia te wydawane są zasadniczo bezpłatnie, lub za drobną opłatą, nie przywyższającą groszy 30.

Zaświadczenie na prawo kupna soli bydlęcej w bryłach wydawane jest na rok kalendarzowy, to jest na okres od 1 stycznia do 31 grudnia tegoż roku. W zaświadczeniu należy nadmienić, że jest wydane w celu nabycia soli bydlęcej w bryłach. Zaświadczenie zawierać powinno: nazwisko i imię właściciela inwentarza, oraz ilość posiadanych przez niego koni, krów, owiec i kóz. Na zaświadczenie takie kupić można rocznie nie więcej jak:

7 kg soli bydlęcej w bryłach dla 1 krowy
7 kg soli wydlęcej w bryłach dla 1 konia
3 kg soli bydlęcej w bryłach dla 1 owcy
3 kg soli wydlęcej w bryłach dla 1 kozy

Sól bydlęca w bryłach w najbliższej przyszłości zastąpiona będzie przez brykiety solne, których kupno nie będzie wymagać zaświadczenia Zarządu Gminy o ilości posiadanego inwentarza.

Zarówno sól bydlęca w bryłach, jak brykiety solne i sól bydlęca mielona — sprzedawana bez zaświadczeń — używane być mogą tylko dla celów rolniczo - hodowlanych. Używanie soli bydlęcej dla celów innych jest zabronione i podlega karze.

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . —. 50 gr.
Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . — 4 cent.
Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P.K.O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ ½ strony . . 200 zł
„ „ ¼ strony . . 100 zł
„ „ ⅛ strony . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ ½ strony . . 250 zł
„ ¼ strony . . 125 zł
„ ⅛ strony . . 70 zł
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.